ROK. X. MARZEC—KWIECIEŃ ZESZYT 2.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
UL. DWERNICKIEGO 48
CZCIONKAMI DRUKARNI L. WIŚNIEWSKIEGO WE LWOWIE

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW:

Kosiński Wacław X. Dr., **Pedagogika.** (B).
Bergmann Paul, **Biblisches Leben aus dem Neuen Testament...** (B).
Herwegen Ildefons O. S. B., **Ecclesia orans.** (B).
Eucharistische Funken. (B).
Eine Stunde der Anbetung. (B).
Willibrord Verkade O. S. B., **Die Unruhe zu Gott.** (Ks. A. P.)
Wais Kaźmierz X. Dr., **Spirytyzm.**
Grabowski Ign. X. Dr., **Prawo cywilne a kanoniczne.**
Długosz Teofil X. Dr., **Kościół w Polsce.**
Zaleski S., **Patron czasu: św. Wierzyn.** (B).
Zbiorek modlitw dla młodzieży. (B).

P. T. Autorów, Nakładców i Wydawców uprasza się o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych.

Do P. T. Czytelników!

Objąwszy redakcję z ramienia Związku XX. Prefektów Rzeczypospolitej Polskiej, posyłamy 1-szy zeszyt wszystkim obecnym i dawnym Prenumeratorom z prośbą, by go byli łaskawi odesłać z powrotem, jeśli nie mają zamiaru Miesięcznika prenumerować, lub też przesłali prenumeratę załączonym czekiem.

Redakcja.

Prenumerata roczna wynosi 200 Mk.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU KSIĘŻY PREFEKTÓW

ROCZNIK X

1921

WE LWOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

UL. DWERNICKIEGO 48

CZCIONKAMI DRUKARNI L. WISNIEWSKIEGO WE LWOWIE

DO CZYTELNIKA.

Polskie czasopisma katechetyczne istniały dotąd dzięki zapobiegliwości prywatnej. Pionierem był tu X. Prof. Walenty Gadowski, którego „Dwutygodnik katechetyczny“, wychodzący od r. 1897—1912, był u nas pierwszem tego rodzaju pismem. Pracę przez niego rozpoczętą prowadził dalej X. Dr. Alexander Pechnik, redagując „Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy“ przez lat dziewięc (do 1921). Obecnie podejmuje to zadanie „ZWIĄZEK KSIĘŻY PREFEKTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ“, powierzając redakcję komisji, wyłonionej z lwowskiego „Koła katechetów“.

Powyższy krok „Związku“ odpowiada naturze rzeczy, potrzebie chwili, warunkom wydawniczym i roli organizacji katechetów, zwłaszcza że w ostatnich czasach pisano dość dużo o nauczaniu religijnem w szkole. Jedni uzależnili od niego wszystko złe, jakie istnieje w życiu naszego społeczeństwa co do wiary, drudzy całą zmianę na lepsze opierają na katechecie. Nie potrzeba dowodzić, że to są zapatrywania nierealne, pisane przez ludzi nieznających życia, że stan religijny społeczeństwa nie jest funkcją nauczania zasad wiary i moralności w szkole, ale też nikt nie zaprzeczy, że między temi dwoma faktami zachodzi mniejszy lub większy związek.

I dobrze się stało, że podobnej dyskusji przysłuchują się już nie poszczególni katecheci, lecz „Związek prefektów“, obejmujący całą Polskę, zbierający się na Walne Zebrania, urządzający kursy i dyskutujący na swych zebraniach rozmaite problemy, związane z nauczaniem religji czy z wychowaniem w duchu Chrystusowym. A jeśli jeszcze ten „Związek“ doszedł do posiadania własnego organu, to spełnienie wszystkich, ciążących na

sobie zadań ogromnie sobie ułatwił, ale tem samem jeszcze ich nie spełnił, zyskał tylko jeden z ważnych środków, mogących prowadzić do celu.

By jednak „Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy“ był organem, a więc łącznikiem i regulatorem pracy prefektów nad młodzieżą, a nie tylko zadrukowaniem co dwa miesiące 64 stron papieru, to musi być tak redagowany i tak czytany, jak tego wymaga życie i rzeczywistość. Komitet redakcyjny świadom jest swoich zadań i zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, co powinno takie pismo dawać prenumeratorom. Nie będziemy się zajmować zagadnieniami teologicznemi, bo temu celowi służy inne pismo, lecz w pierwszym rzędzie metodycznemi i pedagogicznemi. Wchodzić tu będą sprawy z metody ogólnej, praktyczne lekcje najtrudniejszych ustępów, czynniki wychowawcze, któremi rozporządza katecheta i materjał, nad jakim dzisiaj pracuje. Zamierzamy też śledzić uważnie kierunki pedagogiczne u nas i zagranicą, by poinformować czytelnika, co nam z tej lub innej strony zagraża, lub które i z jakiemi modyfikacjami możnaby u nas wprowadzić przy nauczaniu religji. Nie pominiemy i spraw zawodowych jak też i ustaw wydawanych przez nasze władze szkolne odnośnie do naszego przedmiotu. Tak przedstawiałaby się sprawa tego działu, któryby mógł nosić nazwę: Artykuły. Wielką wagę będziemy przykładać do działu sprawozdań i recenzyj. By one czytelnikowi coś dawały, muszą być gruntowne, krytyczne i objektywne. Obejmiemy niemi literaturę metodyczno-pedagogiczną, naukową, o ile będzie się nadawać dla prefekta jako materjał do przygotowania się do lekcji i na książki dla młodzieży. W kronice chcielibyśmy pomieszczać przedewszystkiem sprawozdania kół miejscowych i rozmaite sprawy bieżące.

To są zadania i obowiązki redakcji. Przy tej sposobności ośmielamy się i Czytelnikowi przedstawić zadania, które Jemu, naszem zdaniem, przypadają w udziale. Przedewszystkiem niech krytykuje pismo i wytyka redakcji wszystkie błędy i braki, podając równocześnie sposoby naprawy. Nietylko jesteśmy omylni, ale możemy się okazać jednostronnymi, a ponieważ pismo będzie się zajmować sprawami życiowemi, więc wymagać one będą jak najwszechstronniejszego rozpatrzenia. Jeśli jednak zgadza się na coś czytelnik, to już wówczas jest jego obowiąz-

kiem tak postępować, jak pismo poleca. Nie tylko jednak na czytelników czeka redakcja, wysyłając pismo do XX. prefektów, ale i na autorów.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. „Miesięcznik katechetyczny“ będzie jednak płacił za papier do trzech marek za arkusz, ponad trzy tysiące za skład arkusza i t. d. Niech więc prenumerata 200 Mk. rocznie zdziwi bardzo, ale dlatego, że jest tak niską. Czynimy to dlatego, że spodziewamy się, iż liczba prenumeratorów będzie wielką i przez to „Związek“ wyjdzie na swoje.

Przedstawiliśmy sprawę jasno i szczerze, ufni, że ogół księży przyzna nam słuszność, poprze nasze wysiłki, które podejmujemy w tym celu, by organ „Związku Księży Prefektów“ Rzeczypospolitej polskiej miał jak najlepszy organ, odpowiadający jego powadze i znaczeniu, by nauczanie religji w szkole dawało jak najlepszych katolików i jak najlepszych obywateli.

We Lwowie, dnia 24. lutego 1921.

Komitet redakcyjny.

PODSTAWY PSYCHOLOGICZNE W WYCHOWANIU RELIGIJNEM.

W wspaniałym swym liście pasterskim: „O charakterze“, do „Orląt polskich“, młodzieży lwowskiej, pisze „Strażnik kresowej stolicy błog. Jakóba Strzemię, Ks. Arcybiskup Dr. J. Bilczewski, wielki biskup i wielki wychowawca, że „jak w świecie całym, tak i u nas niędostaje osobistości duchowo i moralnie wielkich, czyli charakterów. Za to nie brak surogatów wielkości, ludzi, którzy potrafią wdziać i kilka charakterów, o zasadach chwiejnych, o pół woli, o pół sercu, nawet z barbarzyństwem, chamstwem w duszy[1]). Podaję też jedną z przyczyn „tego zmalenia, zubożenia osobowości ludzkiej, pojedyńczej i zbiorowej“:

Zagranicą sąd powszechny znajduje ją w niedostatecznej i błędnej metodzie kształcenia młodzieży, bogacącej jednostronnie wiedzą rozum, a zaniedbującej uszlachetnienie innych władz naszej istoty. I naszą ziemię, po uświadomieniu sobie nieszczęścia publicznego, jakiem jest brak ludzi prawdziwie wielkich, przeszedł święty zew, którym nawołują się rodzice, nauczyciele, że na czoło wszystkich usiłowań w dziele kształcenia młodzieży, należy wysunąć troskę o wyciśnięcie na jej duszy znamienia pełnego charakteru. Zawsze było to potrzebne, ale dziś jest tem konieczniejsze, kiedy naród odzyskawszy wolność, stoi w obliczu nowych wielkich zadań dziejowych i kiedy jakość jego synów, wobec strat, wojną zadanych, musi zastąpić ich ilość“.

---

[1]) X. Arcybiskup Bilczewski: Charakter. Poznań 1920. Nakł. Księgarni św. Wojciecha.

W słowach tych wskazał, dostojny Autor, jedno z najbardziej palących zagadnień pedagogiki współczesnej, mianowicie: że warunkiem owocnej pracy wychowawczej jest harmonijne wychowanie pełnego człowieka, kształcenie pełnego charakteru.

Wychowawca religijny nie może być ani intelektualistą, ani woluntarystą! Jego metoda wychowawcza nie może być jednostronną, lecz musi być integralną! Nie może uwzględniać tego lub owego czynnika organizmu moralnego człowieka, musi wpływać wychowawczo na wszystkie.

„Zwłaszcza wychowanie Polaka winno być oparte na harmonijnym rozwoju wszystkich władz psychicznych, pisze Borowski [1]), dysproporcja bowiem pod tym względem w naszym charakterze narodowym występuje bardzo jaskrawo. W usposobieniu naszem daje się zauważyć pewna impulsywność i żywiołowość uczuć obok stanowczej skłonności do intelektualizmu, natomiast słabiej występuje zdolność do trwałego wysiłku, która zależy od stopnia rozwoju woli".

Psychologja odróżnia trzy podstawowe czynniki w organizmie moralnym człowieka: rozum, wolę i sumienie. Tak zwana psychologja trychotomiczna przypisuje te trzy rodzaje przejawów psychicznych, trzem władzom duszy. O ile zaś dany system nie uznaje duszy, względnie odrzuca władze duszy, odróżnia je przynajmniej jako trzy całkiem odrębne przejawy psychiczne.

Wyjątek stanowią kierunki jednostronne, zwłaszcza: Herbarcjaniści i Asocjaniści. Uznają oni tylko wyobrażenie, do którego wszystkie inne czynności duszy, względnie wszystkie inne przejawy psychiczne sprowadzają. Filozofja arystotelesowsko-scholastyczna jest dychotomiczna. Odróżnia dwie władze zasadnicze duszy: rozum i wolę. Uczucie zaś odnosi do woli, jako odruchową reakcję pożądania na dane podniety. Tak trychotomiczna psychologja, jak i dychotomiczna przyjmuje w praktyce te trzy zasadnicze przejawy psychiczne, uznaje ich znaczenie w organizmie moralnym człowieka, oraz wielki wpływ na całe postępowanie nasze.

---

[1]) Władysław Marjan Borowski: Ogólne zarysy wychowania narodowego. Warszawa 1918.

Wychowawca religijny musi tym trzem czynnikom poświęcić baczną uwagę. Gruntowna znajomość psychologji, to pierwszy zatem warunek owocności metody wychowawczej.

Jest jeszcze i drugi nie mniej ważny warunek! W wychowaniu nie wystarcza ogólna znajomość psychologji, trzeba zdawać sobie nadto sprawę z rozwoju życia duchowego wychowanka i stosować swą metodę wychowawczą do danego stopnia rozwoju młodzieży.

Jest to warunek konieczny, a to z dwóch powodów: 1. ze względu na rozwijanie się życia umysłowego dziatwy, a 2. ze względu na rozwijanie się życia uczuciowego młodzieży i złączonego z niem życia woli.

Wychowawca religijny musi przyswajać katechumenom swoim wiedzę religijną, pojęcia religijne, aby na nich oprzeć całe ich życie religijno-moralne. Pojęcia zaś i definicje religijne są przeważnie bardzo trudne, odnoszą się nie do rzeczy i przedmiotów zewnętrznych, ale do najbardziej wewnętrznych przejawów, wymagają refleksji nad swem życiem wewnętrznem. Trudniejsze jeszcze są pojęcia transcendentalne, tak nieodzowne w nauczaniu religijnem. Wszystkie te pojęcia musi wychowanek w sobie, przy pomocy katechety, urobić, inaczej nie złączy właściwego im znaczenia ze słowami katechizmu i nie przyswoi ich sobie na zawsze. Dostosowanie się zatem do rozwoju władz umysłowych dziecka jest tu konieczne.

Nie mniej ważne jest życie woli i uczucia. Od pozyskania uczucia dla prawd religijnych, zależy w wielkiej mierze życie religijne, kierunek woli. Uczucia jednak rozwijają się w porządku wprost odwrotnym do swej skali wartościowej. Naprzód budzą się uczucia zmysłowe, później umysłowe. Z pośród umysłowych naprzód uczucia logiczne i estetyczne, moralne i religijne później. Im dane uczucie jest wyższe, bardziej wartościowe, tem bardziej jest niejako wrażliwe, tem większego taktu, tem bardziej skomplikowanych zabiegów wymaga jego pielęgnowanie. Odnosi się to zwłaszcza do okresu dojrzewania, który powoduje nieraz zupełny przewrót w życiu psychologicznem wychowanka.

Na ogół na stopniach niższych ważniejszym jest problem metodyczno-dydaktyczny, na stopniach zaś wyższych problem czysto wychowawczy. Im dzieci młodsze, tem trudniej zniżyć

się do nich, tem więcej trzeba się starać, żeby im ułatwić zrozumienie prawd Bożych, sposób natomiast myślenia i uchwycenia prawdy młodzieży starszej zbliża się więcej do pojmowania dorosłych. Pozostaje tylko życie uczuciowe i życie woli właściwe temu okresowi rozwoju wychowanka. Stąd problem dydaktyczny u młodzieży starszej ustępuje problemowi pedagogicznemu. Nie trudno wytłumaczyć starszym wychowankom w sposób zrozumiały prawdy objawione, trudniej za to wpłynąć na ich uczucie i wolę, pozyskać je dla życia według wiary, wpłynąć na wyrobienie ideałów religijno-moralnych.

Gruntowna znajomość psychologji wogóle i stopniowego rozwoju organizmu moralnego wychowanka w poszczególe ułatwi tę trudną, a tak odpowiedzialną pracę wychowawcy.

Nie wdając się w różne teoretyczne czysto dociekania, któremi zajmuje się szczegółowo logika, psychologja, o których poucza historja filozofji, omawiać zamierzamy te problemy, które znać powinien wychowawca, by mógł odpowiednio wpływać na organizm moralny wychowanka, na jego władze poznawcze i emocjonalne, wyrabiać w nim pełny charakter, urabiać pełnego człowieka, a przy pomocy łaski Bożej, zarazem pełnego chrześcijanina.

Zdajemy sobie całkiem jasno sprawę, że w wychowaniu metoda nie jest wszystkiem. Że wiele znaczy osobistość wychowawcy. Zdajemy sobie także sprawę z tego, że wychowawca religijny napotyka dziś na ogromne trudności: zmaterjalizowanie społeczeństwa; wrogie stanowisko i działanie pozytywistyczno-liberalnej części nauczycielstwa, obcego jeśli nie wrogiego wręcz chrześcijaństwu; akcja podziemna judeo-masonerji i socjalizmu i t. d. Przeciw tym siłom wrogim — stoi nieraz sam katecheta. Zadanie trudne. Rozpaczać nie wolno! Znajomość gruntowna właściwych metod wychowawczych, pomoc Boża, zwycięstwo zapewni!

Zaczniemy naprzód od czynników naturalnych w wychowaniu, na których opiera się działanie czynników nadnaturalnych.

Ważne zagadnienie dla wychowawcy przedstawia sposób przyswajania pojęć i zasad religijnych, na których musi się oprzeć cała nasza praca wychowawcza.

I.

GENEZA I ROZWÓJ POJĘĆ RELIGIJNYCH.

Stara i nowszą filozofja odróżnia odnośnie do myślenia trzy kategorje, ściśle ze sobą złączone: pojmowanie, tworzenie sądów i wnioskowanie.

Dla pedagoga najważniejszy jest problem powstawania i tworzenia pojęć.

Pojęciami zajmuje się głównie logika i psychologja. Logika zajmuje się pojęciami (sądami, wnioskowaniem) objektywnie więcej, podaje ogólne zasady myślenia, przepisuje prawa, daje definicję, podział pojęć,—psychologja zajmuje się niemi subjektywnie, t. zn. przedstawia w jaki sposób pojęcie w nas powstaje i rozwija się. Zwykle określa logika pojęcie, jako sumę wszystkich cech istotnych. Pojęcie obejmuje zatem te cechy, znamiona, przez które dana rzecz jest tą rzeczą, a nie inną. Te cechy np., przez które dana budowla jest kościołem, a nie domem mieszkalnym, składają się na pojęcie kościoła i t. d.

Każde pojęcie składa się, względnie zawiera w sobie kilka cech. Cechy te, inaczej znamiona, mogą należeć do jednej tylko rzeczy, lub też razem do więcej rzeczy. Otóż ogół znamion pojęcia, czyli ogół znamion, z których dane pojęcie się składa, stanowi treść pojęcia (Inhalt — comprehensio). Ogół zaś przedmiotów, którym suma danych cech przypada, nazywamy zakresem pojęcia (Umfang — extensio). Zakresem zatem pojęcia nazywamy ogół wszystkich przedmiotów, które podpadają pod pewne pojęcie.

Tak np. „istota zmysłowo-rozumna“ jest treścią pojęcia człowiek. Zakres zaś tego pojęcia obejmuje wszystkie te istoty, do których stosuje się treść tego pojęcia, o których ją w tem samem znaczeniu, na tej samej podstawie, wypowiedzieć można. Zakresem pojęcia człowiek, będzie zatem nietylko jedno jakieś indywidjum ludzkie, lecz wszyscy ludzie istniejący i możliwi. O wszystkich mogę wypowiedzieć, że są „istotami zmysłowo-rozumnemi“, chociaż się będą różnili co do różnych przymiotów ciała i duszy. Tych przypadkowych cech pojęcie nie obejmuje.

Treść pojęcia „człowieka“ możemy rozłożyć na cechy, z których pojęcie się to składa. Wtedy i te rozłożone znamiona

można odnieść jeszcze do pojęcia „człowiek“. Człowiek jest „istotą zmysłową“ i jest zarazem „istotą rozumną“. Znamiona te dwa stały się w ten sposób pojęciami odrębnemi, można je teraz wszakże wypowiedzieć o daleko większym zakresie istot. Tak pod pojęcie: „istota zmysłowa“ podpadają nietylko ludzie, lecz nadto wszystkie zwierzęta; pod pojęcie: „istota rozumna“ nietylko człowiek, lecz i szczere duchy: Bóg i aniołowie dobrzy i źli.

Zakres zatem pojęć może być większy lub mniejszy. Ale zawsze im zakres pojęcia większy, czyli im więcej przedmiotów należy do jednego pojęcia, tem treść pojęcia będzie mniejsza. Można tę zasadę wyrazić także inaczej: im treść pojęcia mniejsza, tem większy zakres pojęcia — im większa treść, tem zakres pojęcia mnie'szy. Są pojęcia, które posiadają jedno tylko znamię, których zatem zakres jest najobszerniejszy, które przeto obejmują w sobie ogół pzzedmiotów: Jestestwo, przedmiot, coś, rzecz, jedno, prawdziwe, dobre. Z drugiej strony są pojęcia, które posiadają tak wiele znamion, albo tak ściśle określone cechy, iż określają one tylko przedmioty jednostkowe, indywidualne. Należą tu następujące cechy: forma i postać, czas i miejsce, rodzaj, ojczyzna i nazwa.

Logika omawia też rodzaje pojęć. Klasyfikuje pojęcia według ich treści, zakresu, stosunku do siebie, pochodzenia i t. d.

Przedewszystkiem trzeba odróżnić pojęcia empiryczne od pojęć transcendentalnych.

Do pierwszych należą tego rodzaju pojęcia jak: kolor, ton, czucie, chcenie, człowiek, czas, przestrzeń i t. p.

Pojęciami transcendentalnemi są: Bóg, stworzenie, wieczność, nieskończoność, substancja i t. p.

Co odróżnia jedną klasę pojęć od drugiej? Pojęcia empiryczne odnoszą się do przedmiotów, co do których posiadamy bezpośrednie wewnętrzne, lub zewnętrzne doświadczenie. Pojęcia zaś transcendentalne odnoszą się do przedmiotów, których nie spostrzegamy w ich „ja“, ponieważ istnieją po za naszem doświadczeniem. Te dwa rodzaje pojęć trzeba odróżniać w nauczaniu religijnem, gdyż nie można ich wytwarzać w ten sam sposób.

Przy tych też dwóch rodzajach pojęć pozostaniemy. Inne na razie pomijamy.

Przejdźmy do właściwej kwestji: w jaki sposób powstają w nas pojęcia, jak przedstawiają się poszczególne fazy w rozwoju pojęć? Ważne to pytanie, by zdać sobie sprawę, jak należy wychowankowi dane pojęcia religijne przyswajać.

Lecz tu właśnie brak pewnych, całkiem ustalonych danych. Z badań takich uczonych jak: Marbe[1]), Watt[2]), Bühler[3]), Messer[4]), Ach[5]), W. Stern[6]), Binet[7]) i wielu innych, dowiadujemy się przeważnie, jak przebiega proces poznawczy przy pamięciowem przeżywaniu pojęć już znanych, a nie jak odbywa się rozwój aktualny pojęć przeżywanych po raz pierwszy przez dziecko. To zaś dla praktyki szkolnej jest najważniejsze.

Z historji filozofji wiemy, że były i są najrozmaitsze teorje co do powstawania pojęć. Problemem tym zajęła się już stara filozofja grecka. Myśli które tam spotykamy, przewijają się poprzez całe wieki dociekań ludzkich, tak, że sprawdzają się tu słowa Arystotelesa prawie dosłownie: „*κύκλος τὰ ἀνθρώπινα πράγματα* (Phys. IV. 14. Probl. XVII. 3.), sprawy ludzkie toczą się w koło“.

Filozofowie starożytni zwrócili naprzód uwagę na zmysłowe spostrzeżenia, których dokonuje człowiek za pomocą swych zmysłów, przez które wchodzimy w kontakt ze światem zewnętrznym, przedmiotami kosmicznymi. Lecz wnet poznali oni jak źródło to, poznawania zapomocą zmysłów samych, jest niepewne, czyli mówiąc filozoficznie: względne. Poznali np., że powiew wiatru jednemu wydawał się ciepły, drugiemu zimny, a jeden i drugi miał rację, bo każdy podawał, jakie wrażenie powiew wiatru w nim wywoływał. Przyszli zatem niebawem

---

1) Experimentelle - psychologische Untersuchungen über das Urteil. Leipzig 1901.

2) Experimentelle Beiträge zu einer Theorie des Denkens: Archiv für die gesammte Psychologie. 1905. IV. str. 3.

3) Tatsachen und Probleme zu einer Psychologie der Denkvorgänge. Archiv... 1907. IX.

4) Experimentell-psych. Untersuchung über das Denken. Archiv... 1906. VIII.

5) Über die Willenstätigkeit und das Denken Götiingen 1905.

6) Die differentiele Psychologie in ihren methodischen Grundlagen 1911.

7) Le développement de l' intelligence chez les enfants: Année psychologique, 1908, t. 14.

do przekonania, że w twierdzeniach naukowych, o ile mają być prawdziwe, nie można opierać się jedynie na spostrzeżeniach dokonanych zapomocą samych zmysłów, a więc na samych: spostrzeżeniach i wyobrażeniach. Jaka z tego nasuwała się konkluzja? Dwojaka. Mogli dojść do wniosku, że człowiek wogóle nie może uchwycić prawdy bezwzględnej, dojść do poznania istotnej treści rzeczy istniejących w wszechświecie. Tego mniemania byli sofiści. Stanowili oni jednak wyjątek.

Naogół myśliciele starożytności byli silnie przekonani, że ludzie mogą poznać prawdę bezwzględną, bez subjektywnych zabarwień. Musieli zatem przyjąć konsekwentnie, że prawdziwe poznanie rzeczy jest owocem jakiegoś procesu poznawczego w głębi duszy, całkiem różnego od sposobu poznawania zapomocą zmysłów. Ten drugi sposób poznawania nazwano myśleniem, a władzę myślenia, udzieloną duszy nazwano rozumem: *νοῦς, λόγος*.

To oddzielanie s p o s t r z e ż e n i a od m y ś l e n i a, władz zmysłowych od rozumu, władzy umysłowej, zaczepili sofiści, opierając się na tem zjawisku, że przecież i naukowe twierdzenia filozofów nie zawsze zgadzają się ze sobą. Tem jednak powątpiewaniem o rozumie, jako władzy poznawania, przyczynili się sofiści do rozwoju psychologji. Ażeby odjąć sofistom podstawę do wątpienia i lekceważenia rozumu, jako właściwego źródła poznania, począł dowodzić Sokrates, że przyczyna braku zgodności w dotychczasowej filozofji nie tkwi w rozumie lecz w zdobywaniu wiedzy. Sokrates wskazał na taką metodę. Jest nią i n d u k c j a. Celem indukcji jest zdobycie pojęcia, uchwycenie i s t o t y r z e c z y.

Na tej podstawie budowali dalej dwaj uczniowie Sokratesa: Platon i Arystoteles (uczeń pośredni).

Cała ich psychologja poznania opiera się na następnej tezie: Dusza ludzka posiada do poznania dwie władze: 1. uzdolnienie zmysłowe do spostrzegania: zmysłowe poznanie; i 2. uzdolnienie umysłowe, rozum: umysłowe poznanie.

Zapomocą zmysłów zbiera człowiek z przedmiotów kosmicznych przymioty zewnętrzne rzeczy. Rozumem zaś obejmuje pojęcie ich wewnętrznej istoty. To objęcie istoty przez rozum daje właściwe pojęcie o rzeczy. Nazwano przeto rozumowe po-

jęcie rzeczy: ὑπολαμβάνειν — od dołu uchwycić, intelligere, czytać w nich, uchwycić istotę rzeczy.

Fiiozofja w całym swym dalszem rozwoju obraca się, względnie zaczepia, o te dwa punkty teorji poznawania, mianowicie:

1. Że jest istotna różnica między wyobrażeniem, a myśleniem.

2. Że przedmiotem pojęcia jest rzeczywista istota rzeczy istniejących.

Dwoistość bowiem we władzach poznawczych przeniósł Platon i Arystoteles także na przedmioty poznawcze. Jeden i drugi odróżniał mianowicie w rzeczach poznawalnych przymioty podpadające pod zmysły, jako przedmiot spostrzeżenia zmysłowego i wewnętrzną istotę rzeczy, jako przedmiot poznania rozumu. Tę objektywną treść rzeczy nazwali istotą rzeczy (οὐσία) i uważali ją jako coś takiego, co istnieje rzeczywiście i prawdziwie.

Obydwom tym rzeczywistościom: przymiotom rzeczy i istocie rzeczy przypisywali całkiem przeciwne znamiona. Mianowicie w przeciwieństwie do wielości i ciągłej zmienności przymiotów, podpadających w rzeczach pod zmysły — sama istota wewnętrzna rzeczy była dla nich czemś nie ulegającem zmianie, czemś jednem i temsamem dla wszystkich rzeczy należących do tego samego rodzaju.

A zatem obaj filozofowie podnosili, że: w człowieku są dwie władze poznawcze — a w rzeczach dwie strony różne: przymioty rzeczy i istota rzeczy.

Jak się odbywa proces poznawczy? Jak poznaje człowiek? Otóż w samym przebiegu procesu poznawczego zaszła różnica w poglądach między Platonem a Arystotelesem — różnica, która dotychczas wpływa, względnie powtarza się w psychologji.

Zwrócimy wprzód uwagę na teorję Platona.

Platon stawił sobie następujące pytanie: gdzie istnieje jedna i ta sama istota rzeczy zmysłowych? Odpowiedź mogła wypaść dwojako. Mógł Platon szukać tej istoty albo w łonie samych przedmiotów empirycznych, które podpadają pod zmysły nasze. Albo też, mógł jej szukać po za tymi empirycznymi przedmiotami, uważając istotę rzeczy za świat istniejący dla siebie, oddzielnie od tych przedmiotów. Pierwszą możliwość

odniósł Platon. Dlaczego? Przyczynę łatwo odgądnąć. Platon zdawał sobie sprawę, że przedmioty zmysłowe a istota rzeczy, posiadają znamiona całkiem przeciwne. Tam poznanie przez zmysły, tu przez rozum; tam wielość indywiduów, tu jedność dla całego gatunku; tam ciągła zmiana i przemiana, tu niezmienność i spokój. Takie dwa przeciwieństwa nie mógł Platon pojmować jako dwie strony tego samego reału, jednej i tej samej rzeczywistości. Przypisał zatem istotom rzeczy istnienie całkiem odrębne od rzeczy zmysłowych i nadał poszczególnym istotom rzeczy, tworzącym poszczególne rodzaje przedmiotów zmysłowych: nazwę ideji.

W ideach upatrywał Platon idealne wzory przedmiotów ziemskich. Ideami temi, posiadającemi odrębny byt dla siebie, zapełnił Platon świat nadziemski (τόπος ὑπερ ουράνιος), w którym wszystko co piękne, wzniosłe, szlachetne ma swą siedzibę. Rzeczy zaś ziemskie, a więc cały świat widzialny, według Platona, został stworzony przez boskiego Demiurga na wzór tych idei, uformowany z materji, o ile materja swą grubością na to się wogóle nadawała.

Na takich metafizycznych przesłankach oparł Platon swą psychologję.

Ponieważ według Platona przedmioty znajdujące się przed naszymi zmysłami nie posiadają istoty tej w sobie, dlatego rozum ludzki nie może drogą abstrakcji wydobyć ich z treści, które wchodzą w nas zapomocą zmysłowego uchwycenia. Stąd fundamentalna zasada Platona: „Doświadczenie zmysłowe nie jest materjałem, z którego człowiek abstrahuje istotę rzeczy". Temu twierdzeniu negatywnemu przeciwstawił afirmację: Pojęcie, istota rzeczy istnieje w rozumie ludzkim: jest wrodzona człowiekowi. Alegorję poetyczną, która miała tłómaczyć jak przyszedł człowiek do tych ideji, znamy z Fajdrosa [1]).

Jakie są logiczne konsekwencje tezy Platona? Ażeby je zrozumieć, należy mieć na uwadze, że według Platona przedmiotem poznania dla człowieka są przedmioty natury a środ-

---

[1]) Porównaj: Ks. Dr. St. Pawlicki, C. R. Historja filozofji greckiej. Kraków 1903, tom II., część I., str. 287 i nast. Platona Fajdros: Przeł. Wł. Witwicki. — Lwów 1918. XXIV—XXX.

kiem do poznania są pojęcia. Pojęć tych nie nabywa człowiek przez doświadczenie z samych przedmiotów, lecz przeciwnie, czerpie je ze swego wnętrza własnego i dołącza je jedynie syntetycznie do treści nabytej zapomocą empirycznego poznania. Rozum jest jakoby władzą twórczą. Treść przychodząca do nas jest tym materjałem, z którego, podobnie jak Demiurg, na wzór ideji z materji kosmicznych stworzył świat i rzeczy wszelkie — tak rozum ludzki zapomocą pojęć wrodzonych wytwarza istotę rzeczy, dochodzi do poznania prawdy. „Bo człowiek musi rozumieć pojęcia rodzajów, kiedy rozumowanie od wielu spostrzeżeń rozpoczyna, a potem je myślą w jedno zbiera. A to jest przypominanie sobie (*άναμνησις*) tego, co niegdyś oglądała nasza dusza, kiedy z bogiem wędrowała i nie patrzyła nawet na to, co my dziś rzeczywistością nazywamy, kiedy wychylała głowę w sferę bytu istotnego“ [1]).

Myślenie ludzkie charakteryzuje, według Platona, znamię twórczego działania, aktywności. Tę samą cechę aktywności upatruje Platon także w zmysłowem poznaniu. Bierność istnieje jedynie w ciele. Ciało samo doznaje wpływów ze strony otaczających nas przedmiotów. Na te przedmioty reaguje dusza przebiegiem spostrzeżenia. Spostrzeżenie to czynność samej duszy, a nie duszy i ciała. Wogóle pojęcie aktywności identyfikuje się u niego w pojęciu duszy [2]). Według Platona cała

---

[1]) Fajdros. St. W. Witwickiego. XXIX.

[2]) Stąd definieja duszy u Platona: Wszelka dusza jest nieśmiertelna. Bo co się wiecznie rusza, nie umiera. Tylko to, co inne rzeczy porusza, a samo skąd inąd ruch bierze, mając koniec ruchu, ma też i koniec życia. Jedynie tylko to, co samo siebie porusza, jako iż samo siebie nie opuści, nigdy się poruszać nie przestaje, ale jest dla wszystkich rzeczy, którym ruch nadaje, ruchu tego źródłem i początkiem. A początek nie ma chwili narodzin. Z niego się rodzić musi wszystko, co się tylko rodzi, ale on sam z niczego. Przecież, gdyby się rodził z czegoś, nie byłby początkiem. A skoro jest niezrodzony, musi też być i niezniszczalny. Bo gdyby początek zginął, to aniby już on sam z czegokolwiek, aniby nic z niego nie powstało, skoro wszystko się musi z niego rodzić. Tak więc początkiem ruchu jest to, co samo się porusza A to ani ginąć, ani się rodzić nie może, boby się całe niebo i wszystko stworzenie zwaliło i stanęło, a nie miałoby skąd znowu ruchu nabrać i przyjść na świat. Skoro się tedy pokazuje, że nieśmiertelnem jest to, co samo siebie porusza, wolno powiedzieć zupełnie śmiało, że to właśnie jest istota i pojęcie duszy. Bo każde ciało, które ruch bierze z zewnątrz, jest bezduszne, martwe, a które z wnętrza, samo z siebie, to ma duszę, bo taka jest natura

dusza ludzka jest siłą duchową — różnica między duchem, a materją — to aktywność. Dusza = aktywność, a materja = bierność.

Zapatrywania Platona odżyły, w mniej lub więcej zmienionych formach, u Plotyna, św. Augustyna, Kartezjusza, Leibnitza, Kanta, Modernistów, Spirytystów i t. d.

Gdyby prawdą było, co dowodzi Platon o powstawaniu pojęć, że dusza nie urabia ich z materjału doświadczeniem nabytego, to w takim razie i nauczanie szkolne nie musiałoby się niemi całkiem zajmować — nie byłoby potrzeby również wytwarzać powoli pojęć religijnych na podstawie doświadczenia, nauka religji byłaby bardzo ułatwiona. Dzisiejszy stan badań nad pojęciami, zgadza się z wywodami Arystotelesa, według którego pojęć wrodzonych nie ma.

Arystoteles, uczeń Platona, poczynił znaczne zmiany w teorji poznania swego mistrza. Zasadniczą była ta, że istotę rzeczy niezmysłową, czyli nie podpadającą pod zmysły i taką samą, równą we wszystkich indywiduach tego samego rodzaju, przeniósł, umieścił niejako w samych tychże przedmiotach, rzeczach. Przez to właśnie uczynił z idei: formy metafizyczne, które znajdują się jakby wgłębione w materji i które razem w połączeniu z materją tworzą naturę rzeczy. Druga zmiana jako konieczna konsekwencja wypływająca z pierwszej, odnosiła się do człowieka. Arystoteles uważa ciało człowieka za materję, a duszę człowieka za formę człowieka. U Arystotelesa człowiek nie jest duchem, jak u Platona, duchem związanym z człowiekiem w jakiś sposób zewnętrzny, lecz człowiek, według Arystotelesa, jest jedną wewnętrzną, substancjalną jednostką, złożoną z materji i duszy. Ta zmiana w przesłankach metafizycznych przyniosła za sobą zmianę zupełną w zapatrywaniach psychologicznych.

Czynności, zachodzące w zmysłowem spostrzeżeniu, nie były dla Arystotelesa czynnościami samej duszy, jak u Platona, lecz funkcjami władzy poznania, należącej do duszy i do ciała. Wobec tego nie było można całej bierności, którą widzimy w pro-

duszy. Jeżeli tak jest rzeczywiście, że niczem innem nie jest to, co porusza samo siebie, jak tylko duszą, to z konieczności dusza będzie niezrodzoną i nieśmiertelną. Więc o nieśmiertelności jej dość".

Fajdros — tł. Witwickiego XXIV.

cesie poznania przypisać jedynie ciału, lecz trzeba było tę bierność przenieść po części i na duszę, przez co aktywność przestała być cechą charakteryczną duszy, jak to utrzymywał Platon. Bierność ta odnosi się w pierwszym rzędzie do poznania zmysłowego, które, jak to łatwo zauważyć można, dokonuje się przez oddziaływanie przedmiotów na organa zmysłowe. Bierność tę przeniósł Arystoteles i na poznania umysłowe. Przedmiotem poznania umysłowego, to istota zawarta w pojęciu rzeczy, treść właściwa w wnętrzu przedmiotów empirycznych. Zatem przyznać musiał Arystoteles i doświadczeniu pewien rodzaj aktywnego współdziałania w powstawaniu pojęć w umyśle ludzkim. Tem samem jednak nabrało natychmiast i wyższe poznanie w człowieku charakteru bierności, t. j. biernego zachowania się wobec wpływu zewnętrznych przedmiotów. Dlatego nazwał Arystoteles rozum myślący i poznający: *νους παθητικός* intellectus possibilis: umysł bierny, możliwy, mogący myśleć.

Pogląd Arystotelesa streszcza się w tezie: „Dusza ludzka nie jest siłą czysto aktywną, gdyż w poznaniu zmysłowem (przymiotów rzeczy) i umysłowem (poznaniu istoty) zachowuje się głównie przyjmująco, a nie tworząco.

Ów bierny sposób zachowania się władz poznawczych rozwinął Arystoteles w osobną teorję poznania, której fundamentalną zasadę wyraża zdanie: „Poznanie jest to obrazowe przedstawienie bytu“. Myśl tę wyrażała filozofja scholastyczna w ten sposób: „Cognitio est assimilatio cognoscentis ad cognitum — poznanie jest to upodobnienie się poznającego do rzeczy poznanej“. To upodobnienie odbywa się obrazowo przez wytwarzanie obrazów, form poznawczych, które obrazowo przedstawiają rzeczywistość. Te formy poznawcze powstają we władzach poznawczych wskutek oddziaływania przedmiotów na władze poznawcze. Części przedmiotu, podpadające pod zmysły, działają na władzę poznawczą, wyciskają na niej formy, przez które władze te upodobniają się do danego przedmiotu. Formy te poznawcze określił Arystoteles jako zmysłowy obraz poznawczy — species sensibilis — *εἶδος αισθητόν*. Dla poznania umysłowego przyjął — obraz umysłowy poznawczy — species intelligibilis — *εἶδος νοητόν*.

Podstawowe myśli Arystotelesa przyjął św. Tomasz i rozwinął je następnie w swój własny system. Na Arystotelesie

oparła się filozofja scholastyczna. Niejedno z teorji Arystotelesa i św. Tomasza upadło. Trzy punkty zachowały jednak stałą wartość, ostały się wobec dzisiejszego stanu wiedzy.

1. Pierwszy punkt odnosi się do twierdzenia, że pojęcia nie powstają bezpośrednio z wrażeń zewnętrznych odebranych zapomocą zmysłów zewnętrznych, ani z doświadczenia wewnętrznego, lecz powstają pośrednio: z fantazmatów, pod którymi należy w pierwszym rzędzie rozumieć schematyczne wyobrażenia ogólne;

2. Drugi punkt jest ten, że fantazmaty nietylko wyprzedzają powstanie pojęć, ale towarzyszą również uchwyceniu treści pojęcia: rozum musi i w późniejszych latach rozwoju swego zwracać się do wyobrażeń, aby mógł ująć pojęcie rzeczy;

3. Trzeci najważniejszy punkt teorji Arystotelesa i św. Tomasza odnosi się do tego, że pojęcia nie powstają dzięki działaniu samej mechaniki wyobrażeniowej, lecz wymagają przystąpienia specificznych aktów myślowych.

Te trzy punkty należy mieć na uwadze przy tworzeniu i przyswajaniu pojęć religijnych [1]).

X. Dr. Zygmunt Bielawski.

Z NASZEJ DZIEDZINY.

IX. JESZCZE „PO MATURZE".

W nowem piśmie religijno-apologetycznem „Wiara i życie", wychodzącem w Krakowie od 1. stycznia b. r., pod kierunkiem X. Jana Rostworowskiego T. J., zamieścił sam czcig. Redaktor znakomity artykuł na temat: „Skąd pochodzi dzisiejsza trudność aktu wiary". Wyjaśniając powody dzisiejszego stanu duchowego społeczeństw z imienia katolickich, wskazuje dwa główne i zasadnicze: pierwszy, to nadzwyczajne wprost natężenie czysto

---

[1]) Por. Dr. F. Geyser: Lehrbuch der allgemeinen Psychologie. Münster — 1912.

Dr. F. Geyser: Einführung in die Psychologie der Denkvorgänge. Paderborn 1909.

ziemskiego, przyrodzonego życia, które podcina wiarę i wprost nie daje jej czasu na refleksję, na badanie spraw religijnych, czyniąc je czemś zupełnie obcem współczesnej ludzkiej psychice; drugi — to niemal zupełny brak wybitnych, czynnych, żywych i odważnych swą wiarą niezłomną, katolików.

Zdaje mi się, że do tych dwóch zasadniczych powodów, należałoby koniecznie dołączyć trzeci, który z nieodpartą siłą nasuwa się każdemu, zwłaszcza wychowawcy, a który określić by można brakiem, czy zanikiem pielęgnowania wiary w duszach.

Weźmy rzeczy tak, jak są. Prefekt w szkole średniej patrzy na nie latami i codziennie. Do klasy pierwszej po wstępnym egzaminie przychodzą rzesze całe młodzieży bezwątpienia wierzącej, prawie zawsze mocno, głęboko i prawie zawsze bez żadnych wyjątków. Ten stan trwa, owszem niemal podnosi się i pod wpływem samej nauki religji rośnie w swem natężeniu przez klasę drugą i trzecią, opadać zaczyna począwszy od czwartej, piątej i chyli się coraz bardziej ku maturze — tracą zwykle wiarę, czy osłabiają i tłumią na Uniwersytecie. To jest, zdaje się, już przyrodzony bieg rzeczy. Wiara znikła, ulotniła się, niepielęgnowana, niestrzeżona, niepodsycana, a w rezultacie dało to tłumy inteligencji, albo wprost obojętnej w sprawie religji, której potrzeby zupełnie nie odczuwa i wybornie się bez niej obchodzi, albo wierzącej czysto osobiście, wewnętrznie, bez afirmowania tej wiary na zewnątrz „uczynkiem i prawdą“ w każdej bez wyjątku dziedzinie życia — lub wreszcie nawet wrogiej.

Nie pielęgnuje się tej wiary w szkole średniej, gdzie, jak dowodnie widać w wyższych klasach, same lekcje religji bez całego szerokiego oddziaływania duszpasterskiego, bez kółek religijnych, sodalicyj marjańskich, referatów, bibljotek i czasopism religijnych i apologetycznych, absolutnie nie wystarczają; nie pielęgnuje się tej wiary przedewszystkiem na wszechnicy, gdzie też ona pozbawiona wszelkich soków nadprzyrodzonych ostatecznie więdnie i zamiera.

Na dziś, zostawiając na boku nigdy nie wyczerpaną i wiecznie żywą kwestję duszpasterstwa szkolnego, wróćmy jeszcze raz do stosunków wśród naszych niegdyś wychowanków, obecnie akademików na uniwersytecie, politechnice, czy

akademji [1]). Jest to kwestja tak niesłychanie ważna, zwłaszcza dziś wobec strasznych skutków wojny, wobec zapędów protestantyzacji i sieci związków tajnych, konspiracyjnych — że o niej chyba nigdy nam mówić za dużo.

Opuszczenie i zaniedbanie naszych akademików pod względem religijnym, jest przecież czemś okropnem... niesłychanem... Proszę mi powiedzieć, czem różni się uczeń naszej ósmej, a nawet siódmej klasy od słuchacza wszechnicy czy politechniki na I. i II. roku? Wiekiem bardzo często wcale nie — czyżby tylko formalnym patentem dojrzałości, indeksem i tytułem akademika? Najczęściej tak — a co za szalona pod względem życia religijnego różnica!

Tamten ma swego prefekta, godziny religji, nabożeństwo obowiązkowe z egzortą i obowiązkową choć trzy razy w rok spowiedź — ten nic, literalnie nic! O jego potrzeby duchowe absolutnie nikt się nie spyta, jemu nikt ręki nie poda, nie pomoże w walce i zmaganiu się wewnętrznem. Powiedzmy sobie, że cała niemal — i mówię to bez przesady z pełnem przeświadczeniem wewnętrznem — nasza młodzież akademicka, więc cała przyszła inteligencja narodu, chowa się bez stałego wpływu religji, Kościoła, duszpasterza. Czyż to nie straszne?

I gdybyż przynajmniej ci chłopcy, biorący świadectwo dojrzałości w dzień matury, opuszczali szkołę naszą wyrobieni duchowo, utwierdzeni w wierze, skrystalizowani wewnętrznie! Ale jest wprost przeciwnie niestety. I cóż dziwnego, że najpoczciwsi nawet przepadają.

Znałem młodego chłopca z obywatelskiego wiejskiego domu, zacnego ucznia w gimnazjum, chowanego w atmosferze katolickiej, ale zupełnie niewyrobionego pod względem wiary, nieustalonego w głębokich przekonaniach religijnych. Zdał maturę, poszedł do Krakowa na agronomję. Raz i drugi był w niedzielę na Mszy św., raz i drugi zaniedbał, nikt mu nie wskazał obowiązku, koledzy umieli tylko odwieść i za parę miesięcy byłem sam świadkiem, jak ten młody nie odczuł potrzeby pójścia na Mszę św. nawet w dzień Bożego Narodzenia. A takich są legjony.

---

[1]) P. artykuł podpisanego „Po maturze“ w „Miesięczn. kat.-wychow.“ za rok 1920, zesz. 3, str. 78.

Więc na co i dla kogo my prefekci tę młodzież uczymy religji — bo nie mogę jeszcze powiedzieć — wychowujemy po katolicku — w szkole średniej?

Ale, jak się zastrzegłem na wstępie, dziś nie chcę wchodzić na to pole, dziś chodzi mi specjalnie o uniwersytet.

Na pamiętnym XXIII. międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Wiedniu w r. 1912, ks. Prałat Dr. de Mathies, duszpasterz akademicki w Zürichu, nakreślił w swym znakomitym referacie p. t. „Akademischer Gottesdienst und Studentenseelsorge" niezmiernie interesujący plan katolickiej kapłańskiej pracy nad młodzieżą akademicką szwajcarską, plan zajmujący tem bardziej, że na własnem doświadczeniu oparty. Sprawa ta dyskutowana na Zachodzie od dawna, w ostatnim dziesiątku lat w wielu miastach uniwersyteckich doczekała się definitywnego rozwiązania. Biskup diecezji Chur ks. Dr. Schmid von Grüneck na początku roku szk. 1910/11 ustanowił w Zürichu osobnego duszpasterza dla akademików, zarówno z uniwersytetu kantonalnego, jak związkowej politechniki. Został nim właśnie autor naszego referatu. Pozwólmy mu zabrać głos w tej sprawie (w streszczeniu) — jakkolwiek mówić przezeń będzie zaledwo dwuletnie (1910—12) doświadczenie. Odrazu na wstępie zaznaczmy też znaczną niewspółmierność tego doświadczenia z naszymi stosunkami, ze względu na ogromnie niejednolitą narodowościowo młodzież zürichską, rekrutującą się z Niemców, Francuzów, Włochów, Hiszpanów, zwłaszcza południowo amerykańskich i Słowian z całym szeregiem narodów. Rzecz jasna, że powoduje to ogromne, obce nam zupełnie trudności duszpasterskie (kazanie, spowiedź). Wzrastają one jeszcze bardziej przez wybitnie antyreligijny, a co najmniej już indyferentny charakter obu uczelni, któremu właśnie „proboszcz" akademicki ma przeciwdziałać. I jakież obok tego i na tem tle będą jego zadania? Krótko wylicza je nasz referent.

Dać akademikom sposobność rozmowy i wygadania się ze wszystkiem przed człowiekiem życzliwym i w życiu uniwersyteckiem doświadczonym, który zawsze gotów jest każdego przyjąć i wysłuchać. Dać akademikom sposobność łatwego spełnienia praktyk wiary, następnie czysto religijnych, regularnych konferencyj w odpowiedniej podanych formie i zachęcających do samodzielnego pogłębienia wiedzy religijnej, wreszcie dać im

pewien ośrodek także i zdrowego, towarzyskiego życia i rozrywki.

I jakież do spełnienia tych zadań posłużą środki? Kaplica domowa c. privil. SSmi asservandi w mieszkaniu akademickiego duszpasterza, w której on codziennie odprawia Mszę św., spowiada i udziela Komunji św. Doświadczenie wskazuje niezmierną korzyść tego urządzenia przy spowiedziach zarówno częstszych ex devotione, jak post lapsum graviorem. Powtóre stałe konferencje wieczorne w oznaczonych dniach w kaplicy z błogosławieństwem na zakończenie, a potem w mieszkaniu, czy przyległej sali towarzyska pogadanka przy szklance herbaty czy piwa. Obecność księdza w domu pewna i stała w oznaczonych godzinach dnia każdego, w końcu udział w zebraniach, uroczystościach, zabawach związków akademickich, a wyjątkowo tylko n. p. w razie choroby odwiedziny akademików w mieszkaniu. Do tego dobra i obfita apologetyczna bibljoteka, kilka czasopism, wreszcie, tak zwane „akademickie egzorty“ dla wszystkich w każdą niedzielę roku uniwersyteckiego, ale te już w kościele parafjalnym o stale oznaczonej godzinie, (te ostatnie jednak i w Zürichu cieszyły się słabym rezultatem).

To wszystko naturalnie wymaga funduszów i to bardzo znacznych, a zdaje się wszędzie to już tak bywa, że na cele katolickie trudno zdobyć potrzebne pieniądze, bo i ks. de Mathies bardzo się na to uskarża. Zwłaszcza, że „akademicka misja“ dla wielu kapłanów, cóż dopiero świeckich — jest zupełnie niepotrzebnym wymysłem. A przecież kto tylko stykał się w życiu osobiście a dłużej ze starszymi uczniami gimnaz. i akademikami, wie doskonale, jak niesłychanie jest ona właśnie potrzebna; ile dyskusje zabierają czasu, nim roztaje młody i zdecyduje się uchylić rąbka duszy, lub nawet otworzyć lękliwie, zwykle „na siedm spustów“ zamknięte serce.

Duszpasterz akademicki może być tylko i wyłącznie „duszpasterzem akademickim“. Niczem więcej! I w tem cała trudność, oczywiście materjalna, bo i moralna jest niemała, by mógł on być, jak mówi Anglik: the right man on the right place.

Przez owe dwa lata duszpasterzowania ks. M. w Zürichu, przesunęło się przez jego mieszkanie i kaplicę 200—230 akademików, a między nimi znalazł się niejeden znakomity „świecki apostoł“.

O projektach ks. M. na przyszłość, o budowie katolickiego domu akademickiego, zjazdach i związkach duszpasterzy akad., o wyjazdach gościnnych kaznodziejów na wszechnice wspominam już tylko pobieżnie — bo u nas, gdzie nic w tej kwestji dotąd nie zrobiono, byłoby rozwodzenie się nad tem bezprzedmiotowe [1]).

Pragnę tylko stwierdzić, że końcowe zdanie czcigodnego Referenta: Uns scheint es ausgemacht, dass die Studentenseelsorge organisiert werden muss... wenn wir die akademisch gebildete Jungmannschaft auch innerlich bei der Kirche Christi erhalten wollen, będzie z pewnością głębokiem przekonaniem większości, jeżeli nie wszystkich czcig. Czytelników „Miesięcznika".

Jeśli kto jest powołany nieustannie przypominać tę palącą kwestję i wołać o jej załatwienie, to my prefekci szkół średnich, którzy z coraz większym wysiłkiem i dzięki Bogu istotnie w coraz szerszym zakresie podejmując pracę duszpasterską i organizacyjną wśród uczniów klas wyższych w naszych zakładach, nie możemy spokojnie patrzeć, jak ten nasz dorobek i dochowek serdeczny idzie na marne i przepada w dzisiejszem opuszczeniu i zaniedbaniu duszpasterskiem naszych akademików.

Są wśród nas co prawda sceptycy i pesymiści, którzy patrząc na obecny niezaprzeczony rozkwit życia katolickiego za granicą, twierdzą, że Polska musi wpierw przejść przez mętne fale obojętności religijnej, racjonalizmu i radykalizmu, aby potem swym zwyczajem pojąć i prądy odrodzenia. Ale twierdzą, mimo dotychczasowych licznych analogij, fałszywie.

Naszem zadaniem właśnie jest nie dopuścić do owej epoki upadku i zobojętnienia religijnego, lub przynajmniej skrócić ją do wszelkich możliwych granic. I dlatego pilnie trzeba nam wywiadywać się, co zrobiono gdzieindziej i co czyni się dzisiaj,

---

[1]) Że jednak akcja ta zwłaszcza w Niemczech idzie coraz silniej naprzód i coraz szersze zatacza kręgi, świadczy fakt, iż tam, rozwiązawszy kwestję duszpasterstwa nad studentami, myśli się i mówi o znacznie trudniejszej sprawie duszpasterstwa nad studentkami. Ponadto mimo zawieruchy wojennej odbyły się już dwa specjalne zjazdy duszpasterzy akademickich, 26 września 1917 w Frankfurcie nad Menem i 16, 17 maja 1918 w Lipsku. Referował naszą sprawę głównie O. Franciszek M. Stratman, Dominikanin, proboszcz akademicki w Berlinie.

aby ożywić ducha silnej i żywej wiary, zwłaszcza gdy jakaś akcja owocami swymi dowodzi niezbędnej korzyści.

Dlatego gimnazja nasze i szkoły realne i seminarja nauczycielskie pokryć winniśmy siecią zrzeszeń katolickich i organizacyj naszej młodzieży pod naszym kierunkiem, dając pierwszeństwo sodalicjom, które za granicą wydały znakomite owoce, (X. de Mathies sam dąży do założenia sodalicji w Zürichu i dziś ją pewno już założył), a u nas szerzyć się poczynają z coraz większym rozmachem i z tych zrzeszeń i sodalicyj młodzież możliwie urobioną i ukształtowaną w żywych i czynnych zasadach wiary pokazywać wszechnicom, politechnikom i akademjom.

Dlatego nie wypuszczając naszych „synów duchownych“ z opieki i troski serdecznej, gdy bawią na studjach wyższych, dążyć powinniśmy z całą energją do wyjednania u Najprzew. Episkopatu polskiego i u fakultetów teologicznych jako najbardziej do tego powołanych, możliwie szybkiego stworzenia stacyj duszpasterskich akademickich po miastach uniwersyteckich Polski.

W dzisiejszych czasach i warunkach praca nad dojrzałymi chwalebna i potrzebna — ale to bardzo często niestety trud stracony, jeśli chodzi o akcję katolicką w wielkim stylu. Zaniedbania szeregów lat i wyjątkowych warunków politycznych tu już się odrobić nie dadzą. Bóg daje nam i zostawia nam w ręku młodzież i przystęp do niej swobodny w szkole średniej przez prefekta, w uniwersytecie przez fakultet teologiczny. Czas najwyższy z tej istotnej łaski Bożej, której tak wielu ocenić nie umie, uważając ją za zupełnie naturalną — skorzystać, bo za lat kilka może być zapóźno. Jeśli gdzie, to tutaj drogi każdy rok i miesiąc, jeśli gdzie, to tutaj summum periculum in mora [1])!

Zakopane. *Ks. Józef Winkowski.*

---

[1]) Redakcja tuszy sobie, że cenne te uwagi w sprawie tak aktualnej jak duszpasterstwo nad młodzieżą akademicką, nie miną bez głębokiego echa. Próby robiono w tym kierunku w Krakowie i Lwowie. We Lwowie zdziałała dużo i działa wiele dobrego „Sodalicja Słuchaczek Uniwersytetu“, oparta o swój odrębny statut. Sodalicja wymogła dla siebie poszanowanie w świecie akademickim, przyczyniła się do pogłębienia wiedzy religijnej i uświadomienia

CUD — A PRAWA PRZYRODY.

Gorzki wyrzut czyni się nieraz nam katechetom: „waszem nauczaniem dogmatyki zabijacie wiarę w duszach młodzieńczych“!

Ciężki zarzut.

Uginając się pod jego ciężarem, postanowiono zredukować o jeden kurs naukę dogmatyki w szkole średniej.

Nauka o cudach jest nieraz tym właśnie kamieniem zgorszenia, pierwszą może trudnością we wierze, pierwszem może wstrząśnięciem gmachu wiary.

Czy tego wstrząśnięcia nie możnaby zaoszczędzić młodzieży naszej?

1. Przy nauce przyrody, fizyki i chemji mówi się uczniom o odwiecznych, niezmiennych, stałych prawach przyrody, które światem kierują.

To, że ziemia zawsze przyciąga, że woda w stanie płynnym jest zawsze rzadsza od ciała ludzkiego, jest pewne i tak jasne dla ucznia, jak dwa a dwa cztery.

Lecz oto przychodzi katecheta i mówi mu co innego: „Prawa natury nia są niezmienne. Przeciwnie. Bóg czyni czasem cuda contra naturam, zawiesza działanie sił przyrody. On, Stwórca i Pan świata, panuje też nad siłami przyrody i ma tę moc, by ich działanie wstrzymać w poszczególnym jakimś wypadku. Tak masz wierzyć! Tak uczy Kościół katolicki“![1]).

---

katolickiego swoich członków. Stan sodalicji rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Sodalicja grupuje obok siebie wybitne siły akademickie na polu naukowem i społecznem.

Z młodzieżą męską próby na razie się niezbyt udały. Wskazanem byłoby, żeby zechcieli zabrać w tej sprawie głos także i pracownicy dotychczasowi na tej niwie. Dyskusja na temat tak piekący jest konieczna, by powstał wreszcie realny czyn! *Dopisek Redakcji.*

[1]) „Miraculum est abrogalio legis naturae pro singulari aliquo casu“. (Egger, Enchiridion theol. dogm, gener.[3] p. 90).

„Bóg może od praw naturze nadanych zrobić wyjątek i wykonać dzieło, które prawom natury wręcz się sprzeciwia“. (X. Jeż, Nauka wiary katolickiej[3], I, str. 8).

Natomiast podręcznik X. Sieniatyckiego (Ogólna kat. dogmatyka[2] str. 20) lepiej wyjaśnia cud: „Bóg może zawiesić w pewnym wypadku dzia-

A jednak — ciężko przychodzi chłopcu uwierzyć.

Uczeń gimnazjalny wciąż jeszcze operuje raczej fantazją, niż rozumem. Jakkolwiek w teorji uznaje on wszechmoc Boga, jednak fantazja ani rusz nie może sobie wyobrazić, jak to nagle ziema przestaje przyciągać, lub coś podobnego.

Poprostu wydaje mu się to nonsensem.

I stąd trudność.

2. Trudność tę można jednak łatwo ominąć w nauce religji: „Jezus chodzi po morzu. Nie myślcie jednak chłopcy, że ziemia przestała przyciągać ciało Jezusa, lub że woda stała się gęstszą niż ciało ludzkie; wszystkie prawa przyrody działają jak dotychczas, lecz o p r ó c z n i c h działa tu moc boża. Jeśliby ktoś znajdujący się w łodzi podtrzymywał Jezusa nad wodą, nie zanurzyłby się On w toń jeziora — otóż tak podtrzymywać potrafi też i Pan Bóg. Czy rozumiecie“?

A chłopcy rozumieją i — co ważniejsze — nie widzą w takim cudzie żadnej sprzeczności z nauką fizyki. Prawa przyrody — swoją drogą, a działanie Boże — swoją drogą.

I tak można każdy cud wyjaśnić.

Cud jest to zjawisko zmysłowe, niezwykłe, przewyższające siły przyrody.

Pocóż wprowadzać w pojęcie cudu jakąś sprzeczność z prawami natury?

Czy zjawisko, które p r z e w y ż s z a siły przyrody, musi je w działaniu z a w i e s z a ć?

I jeśli czasem dochodzi w szkole do konfliktu między przyrodnikiem a katechetą, czy z a w s z e jest temu winien przyrodnik?

—:—

Podczas kursu poznańskiego przedstawiłem na wieczornej dyskusji powyższy sposób traktowania nauki o cudach w szkole; prelegent z dogmatyki, X. Biskup Dr. Czesław Sokołowski oświadczył, że takie pejęcie cudu jest zgodne z nauką katolicką i w szkole dla uniknięcia trudności religijnych zupełnie odpowiednie; zastrzegł się tylko X. Biskup, by w opisie cudu, silnie podkreślić wszechmoc Boga i jego niezależność od praw natury.

X. Dr. Kazimierz Thullie.

łanie sił przyrody n. p. sprawić, aby ogień nie spalił. Człowiek może za pomocą wody, materyj trudno zapalnych przeciwdziałać sile ognia, czemużby Bóg nie mógł sam swą wszechmocą, nie posługując się środkami stworzonemi, przeciwdziałać sile ognia“?

EGZORTY REKOLEKCYJNE I PASYJNE.

Sprawę ujednostajnienia nauki religji w szkołach polskich traktowano dotychczas przedewszystkiem jako kwestję planów, t. j. ugrupowania nowego materjału i rozkładu na poszczególne lata. Dodano wprawdzie cały szereg wskazówek metodycznych, które jednak — jeśli mają naprawdę wejść w życie — muszą być koniecznie lepiej określone i sprecyzowane. Jeszcze bardziej daje się odczuć ten brak sprecyzowania przy praktykach religijnych, jak nabożeństwa szkolne, egzorty, rekolekcje, spowiedzi i t. p., słowem przy duszpasterstwie uczniów w ściślejszem znaczeniu. Program warszawski porusza wprawdzie mimochodem niejedno z tych zagadnień, ale wobec stosunków, jakie panowały w szkolnictwie byłego zaboru rosyjskiego, trudno się chyba dziwić, że mamy tu raczej szukanie dróg, niż jakieś stanowcze wskazówki.

Nie jest to jednak rzecz najmniejszej wagi i owszem należy najściślej do całości duszpasterstwa szkolnego i to jako część duszpasterstwa wogóle. Unifikacja pastoryzacji uczniów w tym kierunku powinna pozostawać w związku z ujednostajnieniem liturgji w całej Polsce. Młodzież, powierzona czasowo katechetom, ma w przyszłości zasilić szeregi parafjan, powinna więc otrzymać praktyki religijne w formie o ile możności do parafjalnych zbliżonej, by po opuszczeniu szkoły nie stanęła wobec form kultu prawie zupełnie sobie obcych, w które z trudnością przyjdzie jej wżyć się i by zwolniona z kontroli szkolnej nie stała się obcą nieznanemu lub raczej niezwyczajnemu sobie nabożeństwu parafialnemu. Że do tego celu nie zmierzają z konieczności nieraz wytworzone stosunki anormalne jak np. kaplice szkolne, nabożeństwa odprawiane w aulach lub co gorsza salach gimnastycznych, rozumie się samo przez się i dlatego niezawsze należy traktować jaka impium desiderium żądanie stawiane nawet z pośród kół katolickich zniesienia specjalnych nabożeństw szkolnych, a prowadzenia natomiast uczniów przez rodziców na nabożeństwa parafialne. Nie chcę za tem ani słowa przemawiać, i owszem uważam nabożeństwa szkolne za konieczne. chociaż nie za ideał.

Z drugiej strony chodziłoby o ujednostajnienie nabożeństw szkolnych już tylko w szczuplejszym zakresie i to o ile chodzi o egzorty zwłaszcza leży w naszej — zdaje mi się — mocy. W niektórych diecezjach Królestwa otrzymują katecheci plan egzort na cały rok z podaniem tematu na każdą niedzielę. Wobec tego, że każdy zakład ma swoje specjalne trudności i warunki, nie wiem, czy ze stanowiska pedagogicznego, tego rodzaju bądźcobądź krępowanie egzortatora można za wskazane uważać. Natomiast słusznem nader jest, aby pewne tematy były we wszystkich zakładach danego miasta, czy też dzielnicy nawet, równocześnie w razie aktualnej potrzeby poruszane. Kształciłoby się charaktery w pewnym danym kierunku i doprowadziłoby może po pewnym czasie do jednego religijnego typu uczniów i ułatwiłoby w ten sposób konsolidację katolickich żywiołów na wyższych uczelniach. To cel trochę odległy wprawdzie, nie należy go jednak spuszczać z oka. Jest i bliższy: równoczesne uderzenie we wszystkich zakładach dobrze obmyślane i przeprowadzone n. p. na kinoteatr czy też na dane wady uczniowskie, równoczesne wysunięcie w nich pewnego specjalnego pozytywnego celu dałoby choćby ilościowo biorąc lepszy rezultat niż działanie rozstrzelone. Nie wspominam już o tem, że tego rodzaju praktyka wymagałaby wspólnego omawiania egzort przez katechetów, uwolniłaby nas nieraz od sięgania do tematów banalnych i jeszcze banalniejszych podręczników i uwolniła w znacznej mierze od wyszukiwania w samotności i w pocie czoła tematu do egzorty, co wobec częstego mówienia egzort jest nieraz wręcz uciążliwem. Terenem odpowiednim do takich pogadanek jest ex professo koło i czasopismo katechetyczne, a niniejsza pogadanka chciałaby poruszyć na razie sprawę egzort rekolekcyjnych i pasyjnych. Chodzi mi in concreto o dyskusję na temat, jakie rzeczy należałoby poruszać w powyższych egzortach. Zaznaczam przytem z góry, że nie chcę, ani mogę myśleć o wyczerpaniu powyższego tematu, lecz o rzucenie kilku myśli, któreby mogły egzorty te ożywić i uczynić je bardziej interesującemi.

Egzorty o Męce Pańskiej należą na ogół do najwdzięczniejszych i mimo częstego powtarzania się nastręczają tyle tematów, że łatwiej niż gdzieindziej, uniknąć w nich klepania. Zdaje mi się, że młodzież słucha ich zawsze chętnie, podobnie

jak i starsi. Ze stanowiska dogmatycznego biorąc, chodzi o rzecz bardzo ważną, bo o dogmat Odkupienia, a zarazem najwyraziściej — zwłaszcza dla dzieci — stawiają przed oczy postać Chrystusa.

Jeden z tematów zawdzięczam Försterowi. Chodzi o wytłumaczenie dzieciom znaczenia słowa passio — cierpienie i passio — namiętność. Szeregiem przykładów z życia łatwo wykazać, że we wszelkiem szlachetnem dążeniu człowieka czy ludzkości występuje jako dominanta passio — cierpienie, że natomiast jednostki czy grupy społeczne spycha nadół passio — namiętność. Człowiek nie ma innego wyboru jak tylko między życiem, które będzie historia passionis — męką, cierpieniem, albo też życiem, na które się złożą dzieje namiętności ludzkich — historia passionum. Nawiązanie do Męki Zbawiciela jako wzniosłego przykładu powtarzającego się w życiu prawdziwego Chrześcijanina, wskazanie na nią kolejno jako myśl krzepiącą w trudach życiowych i następnie jako źródło nadprzyrodzonej mocy i łaski wszelkiego szlachetnego życia i cierpienia „Passio Christi conforta me" nie będzie trudnem. Zastosowanie w końcu wołania Żydów „descende de cruce" w interpretacji św. Bernarda: jak na Chrystusa żydzi wołają: Zstąp z Krzyża, tak podobnem wołaniem namiętności i słabość pragną Chrześcijanina odciągnąć z uciążliwej drogi obowiązku i poświęcenia. Chrystus nie zstępuje z krzyża: prawdziwy uczeń Jezusa nie odstąpi zasad Bożych w swem życiu mimo cierpienia.

Specjalnie dla dziewcząt byłby może dobrą ilustracją do tematu: „Chrystus cierpiał za grzechy nasze" — obraz Zuloagi. Pod krzyżem stoi niewiasta ubrana zupełnie nowocześnie z kwiatem o barwach jaskrawych w kapeluszu na głowie. Taki sam kwiat rozdziera Bok Jezusowy. Dodajmy do tego dosłownie lub w parafrazie myśl wiersza Mickiewicza:

Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany;
I każda chęć zła, jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki Cię moja chęć w grobie nie schowa,
Cierpisz jak sługa Panu zaprzedany.

(Rozmowa wieczorna).

Wobec tak zw. „wojennej“ moralności niejednej młodej dziewczyny, nawet uczennicy — byłaby na czasie podobna egzortą.

Wielu dzieciom zrobiłaby dobrze nauka ze szczególnem podkreśleniem, że Chrystus cierpiał za c u d z e winy. Niejedno z nich to cierpienie za cudze winy odczuwa boleśnie na sobie. O zastosowanie nietrudno. Tajemnica „Agnus Dei“.

Paraliżująco na czynienie dobrego wpływa nieraz otoczenie a przedewszystkiem psychologja tłumu — i to na ludzi dojrzałych, a co dopiero na młodzież. Możeby więc należało wskazać, że Chr. cierpi sam zupełnie dobrowolnie mimo tych, co Go od drogi cierpienia powstrzymać chcieli. „Oto nadchodzi godzina— iż rozprószycie się każdy do swoich, a mnie zostawcie samego. Wszelako nie jestem ja osamotniony, bo Ojciec jest ze mną (Jo. 16, 32). Egzegeza tych słów i zastosowanie odpowiednie nietrudne.

Obok tych i podobnych licznych refleksji, jakie nastręcza Najśw. Osoba Boskiego Zbawiciela dostarczają nie mniej ciekawych i inne osoby tego bolesnego dramatu. Judasz — droga występku, z której się nie wraca albo też „tak straszne osunięcie się mimo, że tak długo przebywał w towarzystwie Chr.“ z zastosowaniem „obcowanie duchowne nawet z najszczytniejszymi ideałami i największemi świętościami nie uchroni od ruiny, jeżeli człowiek nie będzie starał się życiem i czynem do nich dociągnąć“. Piotr i jego zaparcie się trzykrotne: „w życiowych próbach i doświadczeniach nie wystarczy sam zapał i dobra wola, potrzeba gruntownego samopoznania i wyrobienia i ćwiczenia w dobrem“. Weronika „odwaga cywilna“, albo „otarcie Twarzy Chr. przez obronę oczernionych! — ujęcie się za czcią Bożą i obrona Kościoła. Milczenie Chrystusowe — kiedy Chr. milczy i mówi a kiedy my!“ Tempus loquendi et tacendi!

Możeby opłaciło się w możliwie konkretny a zararem nie narzucający się wykazać, że Chr. umarł też w obronie najświętszych haseł „równości, braterstwa, wolności“. Że te hasła głoszone przez odstępców od Chrystusowej wiary, nie kto inny, tylko On ssm przyniósł na ten świat i że niema innej drogi do urzeczywistnienia tych wielkich ideji, jak tylko powrót do ich Twórcy, do Syna Bożego J. Chr. Myśl tę zaznacza Bp. Ketteler.

W porównaniu do poprzednich tematów, będzie taka nauka niełatwą do przeprowadzenia i bardzo pracowitą.

Jeżeli chodzi o literaturę nowszą, to dużo ciekawych i oryginalnych myśli nastręcza Gallwey S. J., Die Leidenswacht, Grimm, Leben Jesu T. VI i VII. — Donders, Heimkehr i Alltags.

O wiele trudniejszy problem przestawiają rekolekcje, chociażby dlatego tylko, że od stosunkowo niedawnego dopiero czasu zajmują się i świeccy księża ich głoszeniem.

To co w nich na pierwszem miejscu i z największą siłą wystąpić powinno — to myśl o Bogu i stosunek duszy ludzkiej do Niego w języku zrozumiałym dla ucznia.

Można wyjść np. ze słów Piłata „quid est veritas?" W czasie rekolekcji pytamy się, co jest prawdą życia mego; rezultat nie pocieszający. Tak dużo mogłem uczynić, a tyle w rzeczywistości uczyniłem dla siebie, dla drugich, dla społeczeństwa. Pytam się o przyczynę marnych wyników: działałem jak dziecko, jak człowiek bez poczucia odpowiedzialności, jak bezrozumy. Wytłumaczyć słowa Pascala o trzech gatunkach ludzi, albo Newmana „Wierzę w Boga, bo wierzę w siebie samego, bo uważam za niemożliwe wierzyć w moje własne istnienie, a nie wierzyć w istnienie Tego, który żyje jako żywa osoba w mojem sumieniu, który wszystko widzi i który mnie sądzić będzie"; nakoniec wskazać na nonsens życia i pracy bez myśli o Bogu: „Biada robotnikowi, który chce pracować bez dozoru!" biada człowiekowi, który nie ma dozoru u duszy swojej.

Bóg jako źródło mocy. „Confortare et esto robustus" w walce o szczęście twoje, o treść życia, o ideały. Qui docet manus tuas ad proelia.

Jeszcze jedno. Wielkość życia zależy od wielkości myśli, dla której i przez którą się żyje: ja, rodzina, ojczyzna, Bóg. Wzajemny stosunek tych wartości do siebie. Ludzie z myślą o Bogu to „mocarze wieczności", twórcy wartości nieskończonych. „Bóg nie umiera".

Odwróceniem życia od Boga będzie grzech: Bóg jest światłością, w grzechu człowiek odpada od Boga w ciemności, od prawdy w kłamstwo, od szczęścia w cierpienie, od życia, którem jest Bóg, w śmierć wieczną, piekło. Poena damni powinni wysunąć się tu na pierwsze miejsce i należy ją w całej grozie swej przedstawić. Jak się zaś dzisiejszemu człowiekowi

przedstawia oddalenie od Boga, ilustracją mogą być słowa Nietschego (cyt. Zimmermann, Das Gottesbedürfnis).

Najważniejszem zadaniem rekolekcji będzie doprowadzenie ucznia do uznania potrzeby i zapoczątkowania pracy nad sobą, do prawdziwej modlitwy. Człowiekowi potrzeba do życia „wielkich myśli"; modlitwa ich źródłem. Modlił się przed malowaniem zawsze Fra Angelico, o ileż więcej potrzebna modlitwa temu, kto ma stworzyć swój charakter, swój duchowy obraz. Modlitwa to zetknięcie się z Absolutem, z Bogiem samym.

I każda dobra myśl, jak promień wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc znowu mię ozłaca,
Ślę blask, blask biorę i blask mam za gońca,
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
I znowu za nią płacisz mi bez końca,
Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecię,
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.

(Rozmowa wieczorna).

Należałoby zastanowić się, jakie momenty podnosić przy omawianiu spowiedzi i Komunji św., by przemówiły do dzisiejszego człowieka. Walka ze złem w sobie i w drugich, stosunek do Kościoła, szczęście wewnętrzne — każde z osobna wzięte mogłoby być tematami poszczególnych nauk.

Oto kilka luźnych myśli, które mi się nasunęły w okresie tegorocznego Wielkiego postu. Nie roszczą one sobie oczywiście pretensji do oryginalności, ani też nie chcą zastąpić nadprzyrodzonych momentów i motywów, które muszą z natury rzeczy wysuwać się na plan pierwszy. Chodziło mi jedynie o pewne ożywienie tych ćwiczeń dla młodzieży, które nietylko u nas, ale i zagranicą, nie są może tak traktowane, jakby na to zasługiwały ze względu na swą wartość pedagogiczną i religijną.

X. Karol Cesznak.

PROGRAM NAUKI RELIGJI RZ.-KAT.
W SIEDMIOKLASOWYCH SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

Zjazd Biskupów Polskich na VI. sesji, dnia 29. sierpnia 1919 r., zatwierdził program nauki religji dla siedmioklasowej szkoły powszechnej. Prace przygotowawcze trwały dość długo. Projekt programu opracował znany pedagog ks. prałat Slepicki z Krakowa. Delegaci wszystkich Ordynarjatów polskich projekt przejrzeli i poczynili odpowiednie poprawki. Ostateczną redakcję, przeprowadzoną przez ks. prałata Slepickiego, zatwierdził Episkopat polski, nadając programowi moc obowiązującą.

Plany te przeznaczone są dla szkół powszechnych siedmioklasowych. Na razie szkół takich jeszcze nie ma u nas, względnie jest ich bardzo mało. Nowy program można jednak stosować w całej rozciągłości np. w szkołach pospolitych czteroklasowych, połączonych z trzyklasową męską lub żeńską wydziałową i o typach pokrewnych, zwłaszcza w tych diecezjach, które nie mają swego osobnego planu, dostosowanego do obecnej organizacji szkolnictwa ludowego. Pożądaną byłaby instrukcja Najprzew. Ordynarjatów, jak dany program przeprowadzić obecnie w szkołach o typach odmiennych, z uwzględnieniem lokalnych trudności i stosunków.

Dojście do skutku obecnego programu, który musi stać się programem ramowym dla nauki religji w całej Polsce, jest wielkim krokiem naprzód w ujednostajnieniu nauczania religijnego i wychowania religijnego w całej Polsce.

PROGRAM NAUKI RELIGJI RZYMSKO-KATOLICKIEJ W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

CEL NAUKI RELIGJI W SZKOLE POWSZECHNEJ.

1. Nadanie wychowaniu szkolnemu charakteru religijno-moralnego.

2. Poznanie zasadniczych prawd objawionych, przyjęcie ich z wiarą i obudzenie gotowości do służby Bożej.

3. Utrwalenie w pamięci chrześcijańskich zasad i wyrobienie na ich podstawie prawego sumienia.

4. Rozbudzenie uczuć religijnych i umocnienie woli.
5. Wdrożenie do rozumnego korzystania ze środków uświęcenia oraz udziału w obrzędach katolickich.
6. Nawiązanie i utrzymanie żywego związku z Kościołem.

PROGRAM DLA SZKOŁY POWSZECHNEJ SIEDMIOKLASOWEJ.

ODDZIAŁ I.

Program ogólny: Nawiązując do tego, co dzieci w wieku przedszkolnym poznały z zakresu religji, należy na podstawie ustnych pogadanek i opowiadań z Historji biblijnej „Starego i Nowego Zakonu" uprzystępnić prawdy zawarte „w pacierzu" i ożywić w duszach dzieci miłość ku Bogu, oraz chęć czynienia tylko tego, co się Bogu podoba, a co odpowiada rozumnej naturze ludzkiej.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY:

A. 1.IX—15.XI. a) Pogadanki wstępne: 1) Pan Jezus wśród dzieci. 2) Krzyż przy drodze. 3) Na przechadzce (świat). 4) Mam ciało i duszę. 5) O Bogu. 6) O trzech Osobach Boskich. 7) Co nam przypomina P. Boga w domu (krzyż, medaljonik, obrazy, kropielniczka). 8) Mój paciorek. 9) W kościele.

b) Opowiadania z Historji biblijnej St. Z.: Stworzenie świata — stworzenie aniołów i ich grzech — Anioł Stróż — stworzenie pierwszych ludzi — pobyt w raju — przykazanie dane pierwszym ludziom — grzech pierwszych ludzi, sąd i kara obietnica zesłania Odkupiciela.

Z tych opowiadań i pogadanek wysnuć zdania: „Jest tylko jeden Bóg", „Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty", „P. Bóg jest wszędzie", „P. Bóg jest duchem", „P. Bóg wszystko widzi i wie", „P. Bóg kocha dobre, a złem się brzydzi", „P. Bóg nagradza dobrych, a karze złych", „P. Bóg jest zawsze". Zbliżyć do duszy dziecięcia pojęcie: „przykazanie" = rozkaz Pana Boga, „kuszenie" opisać przez przykłady wzięte z życia dziecięcia, „grzech" = gdy ktoś zrobił to, co się P. Bogu nie podoba, „grzech pierworodny" = grzech, który przeszedł z Adama i Ewy na ludzi.

Na pamięć wyuczyć: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków. Amen“. — Znak krzyża świętego. — Przyuczyć dzieci, by w różnych potrzebach modliły się krótkiemi westchnieniami wyjętemi z „Ojcze nasz“ — „Aniele Stróżu“. Modlitwa poranna i wieczorna.

Przy końcu tego okresu ująć przy powtarzaniu całość w słowa: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi“.

B. 16.XI — feryj świąt Bożego Narodzenia.

Nawiązanie do obietnicy zesłania Odkupiciela.

Z Historji biblijnej N. Zakonu: 1) Zwiastowanie narodzenia P. Jezusa i nawiedzenie Elżbiety (złączyć). 2) Narodzenie P. Jezusa. 3) Pasterze przy żłóbku P. Jezusa. 4) Nadanie Dzieciątku imienia Jezus i Ofiarowanie. 5) Pokłon trzech Królów. 6) Ucieczka do Egiptu i powrót. 7) Dwunastoletni P. Jezus w świątyni. 8) Życie ukryte P. Jezusa. 9) P. Jezus przy pracy,

Przed świętami Bożego Narodzenia w pogadankach opartych na tem, co dzieci już wiedzą, pouczyć o zwyczajach związanych z tem świętem i o obrzędach w kościele.

Nauczyć na pamięć: „Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem“, „Jezus Chrystus jest Synem Bożym“, „N. Marja Panna jest matką Boga-Człowieka“, „Św. Józef jest opiekunem Pana Jezusa“, „Syn Boży stał się człowiekiem“, „Zdrowaś Marja“.

Ułożyć się z nauczycielem śpiewu o przygotowanie łatwych kolęd.

Przy końcu tego okresu ująć przy powtarzaniu całość w słowa: „wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marji Panny“.

C. Od feryj Bożego Narodzenia do III niedzieli Postu wielkiego.

Historja biblijna N. Zakonu: 1) Chrzest P. Jezusa. 2) Uczniowie P. Jezusa. 3) P. Jezus uczy, jak się mamy modlić. 4) Pan Jezus uczy, jak rozumieć dziesięcioro przykazań. 5) P. Jezus odpuszcza grzechy. 6) P. Jezus uczy, jak mamy miłować P. Boga, siebie i ludzi. 7) Pan Jezus uczy o sądzie ostatecznym. 8) Cud w Kanie galilejskiej. 9) Uciszenie burzy na morzu. 10) Uzdrowienie sługi setnika. 11) Rozmnożenie chleba. 12) Wskrzeszenie córki Jaira lub młodzieńca w Naim.

Przy 1-szej katechezie w tym okresie pouczyć o Trójcy św., Chrzcie św. i imieniu „chrześcijanina"; przy 3-ciej i 4-tej należy przystępnie, w formie pogadanek, ułatwić w 2 lekcjach rozumienie słów „modlitwy Pańskiej" i w 2 lekcjach „Dziesięcioro przykazań"; przy 5-tej o odpuszczeniu grzechów w Spowiedzi św.; przy 8-mej króciutko o małżeństwie; przy 10-tej o ostatniem namaszczeniu; przy 12-tej o śmierci.

Pamięciowo uczą się dzieci: „Dziesięcioro przykazań", „Dwa przykazania miłości", najlepiej przez odmawianie chórem w związku z modlitwą.

Uwaga: Ilość godzin w tym okresie C jest tak obliczona, że nawet wtedy, kiedy najwcześniej wypada Wielkanoc, możemy mieć te 14 lekcyj. Gdyby jednak dla jakiej przeszkody nie można było mieć tej liczby godzin, to w takim wypadku można opuścić 2 katechezę, a myśl w niej zawartą złączyć z 3 katechezą; równie można postąpić z katechezą 8-mą. W miarę, jak Wielkanoc wypada później — a różnica między najwcześniejszym terminem Wielkanocy, a najpóźniejszym może wynosić 35 dni, t. j. 7 tygodni — można dołączać nowe opowiadania z publicznej działalności P. Jezusa n. p. przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, o bogaczu i Łazarzu, o faryzeuszu i celniku, o synu marnotrawnym — wszystko uproszczone i dostosowane do rozwoju umysłowego dzieci. Oprócz tego można więcej czasu poświęcić na powtarzanie, a wreszcie można opowiadanie o męce P. Jezusa wcześniej zacząć, t. j. od II a nawet I niedzieli postu. — Rozmyślnie unikano tu podziału na części roku cywilnego, a związano podział z rokiem kościelnym, gdyż tylko w ten sposób idą harmonijnie obok siebie opowiadania biblijne i myśli katechizmowe, oraz święta roku kościelnego.

Pieśni na czas od skończenia kolęd aż do Popielca należy wybrać łatwe, a jednak jeszcze nie postne, gdyż postne zaczynają się dopiero od Popielca.

D. Od III niedzieli Postu (najpóźniej) do feryj świąt Wielkanocnych.

Historja biblijna N. Zakonu: — o męce P. Jezusa (w streszczeniu) najważniejzze momenty: 1) Ostatnia wieczerza i ustanowienie Najśw. Sakramentu, 2) modlitwa w Ogrojcu, 3) biczowanie, cierniem ukoronowanie i ukrzyżowanie, 4) złożenie do grobu i zmartwychwstanie.

Przy powtarzaniu ująć całość tego okresu w słowa: „Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał“.

Westchnienie: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami“ i „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen“ wyuczyć na pamięć i śpiewać. W ostatniej godzinie przed ferjami wielkanocnemi mówić należy jak najprzystępniej o najważniejszych obrzędach Wielkiego Tygodnia i o rezurekcji.

E. Od feryj wielkanocnych do końca roku szkolnego. Historja biblijna N. Zakonu: 1) P. Jezus ukazuje się po zmartwychwstaniu uczniom, 2) P. Jezus ustanawia Kościół, 3) P. Jezus ustanawia Sakrament Pokuty, 4) P. Jezus daje św. Piotrowi władzę nad wszystkimi w Kościele, 5) P. Jezus nakazuje Apostołom nauczać, uświęcać (siedm sakramentów) i rządzić, 6) P. Jezus wniebowstępuje, 7) P. Jezus zsyła Ducha Świętego, 8) Wniebowzięcie N. Marji Panny, 9) o śmierci, 10) o sądzie szczegółowym, 11) o piekle, 12) o czyścu, 13) o niebie, 14) P. Jezus przyjdzie sądzić przy końcu świata wszystkich ludzi. Omówić święta tego okresu.

Przy powtarzaniu nauki z tego okresu ująć całość w słowa: „Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen“. Pieśni wielkanocne, ku czci N. Marji P. i N. Serca Jezusowego. Wyuczyć na pamięć: akty wiary, nadziei, miłości i żalu.

Resztę czasu do końca roku szkolnego przeznacza się na powtarzanie nabytych wiadomości w ten sposób, że:

1) naukę ze St. Zakonu powtarzamy w następstwie chronologicznem na podstawie obrazów biblijnych;

2) naukę z N. Zakonu według następstwa w Składzie apostolskim przy pomocy obrazów biblijnych, kładąc szczególny nacisk na nauki zawarte w tajemnicach Różańca: Zwiastowanie—Nawiedzenie—Narodzenie—Ofiarowanie—Znalezienie w świątyni; Modlitwa w Ogrojcu—Biczowanie—Cierniem ukoronowanie—Dźwiganie krzyża—Ukrzyżowanie; Zmartwychwstanie—Wnie-

wstąpienie — Zesłanie Ducha Swiętego — Wniebowzięcie — Ukoronowanie N. Marji P.

Kończymy porównaniem życia z podróżą. Przewodnikami: Ojciec św., Księża Biskupi, Kapłani — celem: niebo.

Uwaga: Okres E. nie jest w każdym roku jednakowo długi, podobnie jak okres D. Może on mieć najmniej 9, najwięcej 14 tygodni. Gdyby przeto ze względu na powtarzanie konieczne, przy końcu roku szkolnego, nie można było w takim roku, w którym okres ten jest najkrótszy, przejść wymienionych wyżej 14 lekcyj, to wtedy można złączyć lekcję 9 z 10, a 11 z 12. W roku, gdy ten okres jest dłuższy, można dodać inne opowiadania zdarzeń po zmartwychwstaniu P. Jezusa lub trochę szerzej omówić naukę o Kościele, o uświęceniu dusz (o łasce), zaznajomić dziatwę z nabożeństwem majowem ku ezci N. Marji P. i czerwcowem ku czci N. Serca P. Jezusa.

ODDZIAŁ II.

Program ogólny: Oddział ten po krótkiem powtórzeniu wiadomości z historji biblijnej St. Zakonu z I-go oddziału jest przeznaczony na przygotowanie do I-szej Spowiedzi i I-szej Komunji św., a po przyjęciu tych sakramentów uczy się dziatwa pracować wewnętrznie nad sobą.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY.

A. 1.IX—15.XI. — Ogólna myśl tego okresu: „Kto z Bogiem — Bóg z nim“, rozwinięta na przykładach z historji biblijnej St. Zakonu, które są dalszym ciągiem opowiadań, ukończonych w I oddziale, a obejmują czas od Kaina i Abla aż do wejścia Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Aby te opowiadania związać z sobą, powtarzamy z dziećmi w 3 lekcjach to, co zawarte w programie I oddziału pod A), b). Następne katechezy są: 1) Kain i Abel. 2) Potop. 3) Abraham. 4) Józef wśród braci. 5) Józef na służbie i w więzieniu. 6) Józef wywyższony. 7) Józef przebacza braciom. 8) Narodzenie i uratowanie Mojżesza. 9) Mojżesz na rozkaz Boży wyprowadza lud izraelski z niewoli. 10) Cuda na pustyni. 11) Nadanie dziesięciu przykazań. Przy tych katechezach należy zwrócić uwagę na przymioty Boże, przejawiające się w tych zdarzeniach, a równocześnie obudzić w dzieciach uczucia i postanowienia praktyczne.

Nawiązując do tego pochodu Izraelitów, uczymy: 12) Życie jest podróżą do nieba, 13) towarzystwo w tej drodze: Kościół św. i świętych obcowanie, wodzowie: Ojciec św., Ks. Ks. Biskupi, kapłani (2 katechezy), 14) szata podróżna = łaska poświęcająca, 15) pomoc na tej drodze = łaska uczynkowa i jej działanie, 16) nieprzyjaciele = a) ciało, b) świat, c) szatan.

B. 16.XI—31.I. 1) Powtórzenie okresu A. 2) Drogowskazami w tej podróży są przykazania: a) Dziesięcioro B. przykazań. b) Pięć przykazań Kościelnych. c) Dwa przykazania miłości (7 katechez). 3) Zejście z dobrej drogi = grzech, jego rodzaje, złość, skutki (2 katechezy; oprzeć na opowiadaniu „Cielec złoty"). 4) Powrót na dobrą drogę — pokuta (oprzeć na opowiadaniu „Wąż miedziany"). 5) Ustanowienie S. Pokuty w wieczerniku. 6) Szafarz S. Pokuty (na przykładzie: P. Jezus bierze na ramiona owieczkę zbłąkaną). 7) Warunki do S. Pokuty na tle opowiadania o „synu marnotrawnym" (5 katechez).

C. 1.II—15.IV. 1) Powtórzenie okresu B. 2) Techniczne wyćwiczenie w przystępowaniu do S. Pokuty. 3) Opanowanie pamięcią spowiedzi powszechnej i aktu żalu. Doprowadzenie dziatwy do Spowiedzi, przed którą dzieci wspólnie obudzą żal za grzechy.

Tu zaczyna się przygotowanie do S. Ołtarza.

4) Posiłkiem na drodze życia: N. Sakrament Ołtarza (Baranek wielkanocny — manna — woda ze skały). 5) Figura N. Sakramentu w N. Zakonie — rozmnożenie chleba przez P. Jezusa, 6) Obietnica ustanowienia N. Sakramentu w bóżnicy w Kafarnaum. 7) Ustanowienie N. Sakramentu w czasie ostatniej wieczerzy. 8) Cel ustanowienia N. Sakramentu (5 katechez); a) aby się za nas ofiarować we Mszy św., (co to jest Msza św., obrzędy, sposób słuchania), b) aby z nami nawet jako człowiek pozostawał (nawiedzenie), c) aby nas w Komunji św. posilać. 9) Przygotowanie do Komunji św.: a) wewnętrzne: czyste sumienie — nabożne serce (na tle opowiadania o setniku ewangelicznym), b) przygotowanie zewnętrzne (na tle przypowieści o szacie godowej). 10) Skutki godnie przyjętej Komunji św., oraz przestroga przed świętokradztwem (2 katechezy). 11) O samym akcie Komunji św.

D. 16.IV—30.VI. Wytrwanie po Komunji św. 1) Odnowienie przymierza Chrztu św. (w sam dzień Komunji św.).

2) Częsta Komunja św (chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj). 3) Modlitwa i Komunja duchowa (Panie, zostań z nami).

Walka na drodze życia (Izraelici w pochodzie walczą). 4) Pasowanie na rycerzy Bożych w bierzmowaniu (4 katechezy). 5) Pomoc N. Marji P. 6) Opieka św. Patrona. 7) Pomoc Anioła Stróża. 8) Wiatyk. 9) Ostatnie Namaszczenie. 10) Zjednoczenie się z P. Jezusem w wieczności.

Przez cały rok budzimy w dzieciach uczucie żalu i miłości ku P. Jezusowi w N. Sakramencie przez modlitwy i pieśni eucharystyczne, oraz nawiedzania N. Sakramentu w kościele, przyczem dzieci poznają wszystko, co jest w styczności z Eucharystją.

ODDZIAŁ III.

Program ogólny: Na podstawie historycznych opowiadań, zaczerpniętych z „Historji biblijnej St. i N. Zakonu“ i „Małego katechizmu“, należy w pewnym systemie pouczyć dzieci: „Co P. Bóg dla nas uczynił?“, przyczem przygodnie należy łączyć wiadomości o obrzędach w związek z pokrewnemi tematami z Historji biblijnej i katechizmu.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY:

A. 1.IX—15.XI. Pan Bóg nas stworzył i przygotował Odkupienie.

Powtórzenie z Historji biblijnej St. Zakonu opowiadań od stworzenia świata do wejścia Izraelitów do Ziemi obiecanej ze szczególnym naciskiem na rozwój myśli mesjańskiej, przejawiający się w powtórzonych i coraz bliżej określających przyszłego Odkupiciela obietnicach, figurach mesjańskich i proroctwach tego okresu, aby te wiadomości zmierzały ku Chrystusowi. Z tem złączyć pierwszy artykuł Składu apostolskiego.

Do tych opowiadań dołączyć z epoki sędziów historję Rut i Helego, z epoki zaś królewskiej o Dawidzie.

B. 16.XI—31.I. Pan Bóg nas odkupił przez Syna.

Przechodzimy z Historji biblijnej N. Zakonu opowiadania od zwiastowania narodzenia św. Jana Chrzciciela, powtarzając opowiadania już znane z klas poprzedzających i dodając nowe, z pominięciem ustępów, przedstawiających wrogów Chrystusa Pana, gdyż te będą wzięte w okresie C. gdzie będzie mowa

o męce i śmierci P. Jezusa, jako też ustępów, mających wyłącznie etyczny charakter, gdyż te będą zużytkowane w 4-tym oddziale.

Z katechizmu: artykuł II i III Składu apostolskiego.

Z liturgiki: adwent, roraty, obrzędy świąt tego okresu.

C. 1.II—15.IV. Ciąg dalszy tematu głównego pod B.

Z Historji biblijnej: Nienawiść wrogów P. Jezusa — jej przyczyny, podstępne czyny dla szkodzenia P. Jezusowi; przepowiednie P. Jezusa o męce i śmierci, wskrzeszenie Łazarza, uroczysty wjazd P. Jezusa do Jerozolimy — ostatnia wieczerza — opis męki i śmierci P. Jezusa — zmartwychwstanie i ukazywanie się po zmartwychwstaniu.

Z katechizmu: IV i V artykuł Składu apostolskiego.

Z liturgiki: o Poście wielkim, o Tygodniu wielkim, o Wielkanocy.

D. 16.IV—30.VI. Pan Bóg uświęcił nas przez Ducha Świętego.

P. Jezus ustanawia Kościół, nadaje Piotrowi św. najwyższą władzę, Apostołom potrójny urząd: nauczycielski, kapłański, pasterski; P. Jezus wniebowstępuje — zsyła Ducha Świętego, a w związku z tem nauka o łasce poświęcającej i posiłkowej, o sakramentach w ogólności i w szczególności, o Mszy św., o rzeczach ostatecznych; całość nauki tego okresu ujmujemy w słowa artykułów V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII Składu apostolskiego, a w ten sposób złączymy historję biblijną z katechizmem. — Akt wiary.

Z liturgiki: O świętach i obrzędach tego okresu.

W całym roku szkolnym pieśń kościelna idzie w łączności z okresem roku kościelnego.

Przy końcu każdego okresu i przy końcu roku powtarzanie.

ODDZIAŁ IV.

Program ogólny: Na podstawie etycznych opowiadań z historji biblijnej St. i N. Zakonu, oraz katechizmu, który w tym roku wysuwa się na pierwszy plan, pouczyć dzieci o tem: „Cośmy dla Pana Boga uczynić winni?“ Wiadomości z nauki o obrzędach łączymy przygodnie z pokrewnemi tematami; z historji Kościoła i życia Świętych czerpiemy przykłady

celem uzmysłowienia pewnych etycznych prawd lub stanów duszy.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY:

A. 1.IX—15.XI. a) To wszystko, czego uczyły się dzieci w III oddziale, znane jest z objawienia Bożego — w to winniśmy wierzyć. Co to znaczy wierzyc — wierzyć po katolicku — w co wierzyć — dlaczego — jak wierzyć. Owocem wiary poznanie P. Boga. Akt wiary.

b) Po poznaniu P. Boga budzi się w dziecięciu cześć należna P. Bogu i nadzieja. Wyrazem ich modlitwa. Co to jest modlitwa — iloraka może być ze względu na cel, ze względu na siły, które biorą w niej udział — przymioty modlitwy. O „Modlitwie Pańskiej", „Pozdrowieniu anielskiem", „Anioł Pański".

c) Poznawszy P. Boga, jako Ojca najlepszego, odczuwa dziecię miłość ku Niemu. Co to znaczy miłować — kogo i jak mamy miłować. (Pojęcia podane w tym okresie pod a), b), c), uzmysławiamy na konkretnych przykładach). O dwu przykazaniach miłości.

B. 16.XI—31.I. d) Wyrazem miłości jest służyć Bogu t. j. pełnić przykazania. P. Bóg nadaje przykazania a) przy stworzeniu człowieka, b) na górze Synai, c) P. Jezus wykłada myśl w nich zawartą w kazaniu na górze, d) Sumienie przypomina je człowiekowi.

W dziesięciorgu przykazaniach P. Bóg bierze w obronę najwyższe dobra: cześć Bożą w I, imię Boże w II, dzień Boży w III, życie rodzinne w IV, życie duszy i ciała w V, czystość duszy i ciała w VI i IX, mienie w VII i X, dobre imię, cześć i sławę w VIII.

W nauce o 5-ciu przykazaniach kościelnych nawiązać do posłannictwa Kościoła i wykazać, że te przykazania są rozszerzeniem III przykazania Boskiego. Szczegółowo przy II kościelnem przykazaniu o Mszy św.

Krótko o prawach świeckich i obowiązkach stanu.

Naukę o przykazaniach należy ilustrować opowiadaniami z historji biblijnej, kościelnej, życia Świętych, a szczególnie Patronów Polski.

Przy pojęciu czci liturgicznej — jej rodzajach, objawach — nawiedzić kościół i pouczyć o jego przeznaczeniu, urządzeniu, szatach, naczyniach i t. d.

C. 1.II—15.IV. „Czyń dobrze — unikaj złego“.

a) Na tle przypowieści o sługach i talentach pouczyć o potrzebie dobrych uczynków — o ich istocie — rodzajach; stateczna chęć do dobrych uczynków i wprawa w wykonywaniu ich to cnota: „Pokój ludziom dobrej woli“.

b) Na tle przypowieści o niemiłosiernym słudze pouczyć o istocie grzechu — jego rodzajach — ohydzie — skutkach. O pokusie, o nałogu.

c) O cnotach dziecięcych: 1) pokora (Mat. XVIII. 4: „Kto się uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem“), 2) modlitwa i praca (na tle opowiadania o Marji i Marcie w Betanji), 3) sztuka słuchania i mówienia (na tle opowiadania o uzdrowieniu głuchoniemego). 4) o poznaniu obowiązku (na tle opowiadania o uzdrowieniu ślepych w okolicy Jerycha. Mat. XX, 33: „Panie, aby otworzone były oczy nasze“), 5) o posłuszeństwie, 6) o zgodzie wśród rodzeństwa. Na podstawie tych nauk uczą się dzieci o konieczności pracy nad udoskonaleniem siebie — poznają trudności — dowiadują się o naturalnych i nadnaturalnych środkach do udoskonalenia się w granicacy wieku i rozwoju umysłowego.

c) Budzić w dzieciach poczucie siły na tle opowiadań o bohaterstwie chrześcijańskiem cęlem utrwalenia na drodze cnoty.

e) Zakończyć okres przypowieścią o robotnikach w winnicy.

D. 16.IV — 30.VI.

Powtarzanie treści „małego katechizmu“ i „małej historji biblijnej“.

Powtarzanie to skupia się koło wyrazów „Bóg“, „religja“, „objawienie“, „Pismo św.“, „podanie ustne“, „wiara“, „Kościół“, „łaska“, „sakrament“, „rzeczy ostateczne“, „modlitwa“, „dobry uczynek“, „cnota“, „grzech“, „nałóg“.

Kończymy naukę o celu człowieka: znać P. Boga — wielbić Go, — miłować Go, — służyć Mu a przez to zbawić się.

Pieśni kościelne i wiadomości liturgiczne zgodne z okresami roku kościelnego.

ODDZIAŁ V.

Program ogólny: a) z historji biblijnej St. i N. Zakonu powtórzenie opowiadań już znanych i przyłączenie nowych z dodaniem wiadomości geograficznych o Palestynie;

b) z katechizmu w odpowiedzi na pytanie: „Co P. Bóg dla nas uczynił" pouczenie o 1) stworzeniu, 2) odkupieniu, 3) uświęceniu;

c) z nauki o obrzędach przygodne podanie wiadomości: o czci liturgicznej — o roku kościelnym — o obrzędach przy Mszy św. i sakramentach. Pieśń kościelna, dostosowana do okresu roku kościelnego

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY.

A. I.IX—15.XI. P. Bóg stworzył świat i przygotował odkupienie.

a) Z historji biblijnej St. Zakonu najogólniejsze powtórzenie od stworzenia świata do śmierci Dawida; na nowo należy wziąć od Salomona do końca St. Zakonu ze szczególnem uwzględnieniem działalności proroków oraz bohaterskich wysiłków celem utrzymania samodzielności religijnej i narodowej Izraelitów. Przy końcu tego okresu wiadomości geograficzne, etnograficzne, społeczne, polityczne z czasów bezpośrednich przed narodzeniem P. Jezusa.

b) Z katechizmu wiadomości zasadnicze: religja, objawienie, skarbnice objawienia (Pismo św., podanie ustne), nasz obowiązek wobec objawienia (wiara jako stan i jako czyn — jej przymioty — obowiązek wyznania wiary) i I artykuł Składu apostolskiego.

c). Z liturgiki: o obowiązku czci przy sposobności powtarzania organizacji służby Bożej pod górą Synaj i później za Dawida, Salomona i Zorobabela. Pieśni kościelne.

B. 16.XI — 31.I. Syn Boży staje się człowiekiem i przygotowuje ludzkość do rozumienia dzieła odkupienia.

a) Z historji biblijnej powtórzenie opowiadań znanych z publicznej działalności P. Jezusa i dodanie nowych ze szczególnem uwzględnieniem tych ustępów (perykop) ewangelicznych, które są czytane w niedziele i święta we Mszy św., aby plastycznie, żywo przedstawić osobistość P. Jezusa, a równocześnie wzbudzić szacunek i wiarę wobec Jego świętej nauki.

b) Z katechizmu II, III artykuł wiary.

c) Z liturgiki: o roku kościelnym: okres Bożego Narodzenia, pieśni adwentowe i kolędy.

C) 1.II — 15.IV. P. Jezus dokonywa dzieła odkupienia.

a) Z historji biblijnej: od uroczystego wjazdu do Jerozolimy do Wniebowstąpienia.

b) Z katechizmu: IV — VII artykul Składu apostolskiego.

c) Z liturgiki: rok kościelny, okres wielkanocy — pieśń kościelna.

D. 16.IV — 30.VI. O uświęceniu nas przez Ducha Świętego.

a) Z historji biblijnej: o zesłaniu Ducha Świętego i jego działalności.

b) Z katechizmu i VIII, IX, X artykuł Składu apostolskiego nauka o łasce, sakramentach, sakramentaliach. Zakończenie o rzeczach ostatecznych, XI, XII artykuł Składu apostolskiego.

c) Z liturgiki: rok kościelny — okres Zielonych Świąt, o kościołach i ich urządzeniu — o cmentarzach.

ODDZIAŁ VI.

Program ogólny: Na podstawie etycznych opowiadań z historji biblijnej St. i N. Zakonu oraz przykładów z historji Kościoła, idąc tokiem katechizmu, należy młodzież pouczyć: „Cośmy dla P. Boga uczynić winni?“

A. 1.IX — 15.XI. Winniśmy:

a) znać P. Boga — przez wiarę. Wiara — jej przymioty — wyznanie — grzechy przeciwne wierze,

c) czcić P. Boga i ufać Mu. Wyrazem tego modlitwa — rodzaje, przymioty — najgłówniejsze i najpiękniejsze modlitwy i ich rozbiór,

c) miłować P. Boga. — Miłość — jej istota — przedmiot — źródło — pobudki — przymioty — jej wyraz zewnętrzny.

Prowadzi naukę katechizm — ilustruje ją historja biblijna i kościelna — ożywia pieśń kościelna; z liturgiki o symbolach wiary, nadziei, miłości — akty tych cnót.

B. 16.XI—31.I.

d) Służyć P. Bogu przez spełnianie przykazań. Historja przykazań — ich rodzaje.

O sumieniu, o wolnej woli i jej granicach; pouczenie, że przykazania nie są czemś narzuconem, niezgodnem z naturą

ludzką, lecz są jej wyrazem i jedyną drogą do ostatecznego celu człowieka.

W dziesięciorgu przykazaniach bierze P. Bóg w obronę najwyższe dobra: cześć Bożą, I; imię Boże, II; dzień Boży, III; życie rodzinne i społeczne, IV; życie duszy i ciała, V; czystość duszy i ciała, VI i IX; mienie, VII i X; dobre imię, cześć i sławę, VIII.

O 5-u przykazaniach kościelnych; nawiązać do posłannictwa Kościoła i wykazać, że te przykazania są rozszerzeniem III przykazania Boskiego. W 6-ym oddziale te przykazania koniecznie należy przejść gruntownej i uwzględnić zmiany, wprowadzone nowym kodeksem prawa kościelnego.

O prawach świeckich i obowiązkach stanu.

Przy naúce o przykazaniach nie ograniczać się do wygłaszania pięknych przestróg, ale ilustrować tę naukę pociągającemi przykładami; większy nacisk należy położyć na pouczenie o obowiązku, niż na wyliczanie grzechów. Mimo to tak winno się przeprowadzić naukę o przykazaniach, by ona wystarczyła do dobrej analizy naszego życia przy rachunku sumienia.

Z liturgiki: nawiedzić kościół i po krótkiej adoracji N. Sakramentu pokazać sprzęty kościelne, szaty liturgiczne, naczynia i pouczyć o ich przeznaczeniu.

C. I.II — 15.IV. „Czyń dobrze — unikaj złego".

1. a) Co to jest dobry czyn, b) o pozornej i rzeczywistej wartości dobrego czynu (z kazania na górze: modlitwa, post, jałmużna), c) o współdziałaniu naszem z P. Bogiem (o łasce), d) o nagrodzie, e) o cnocie, f) o rodzajach cnót, g) o wzajemnej zależności cnót.

2. O grzechu — jego rodzajach — ohydzie — nałogu; o pokusie — o sposobności do grzechu — o obowiązku walki z grzechem — o środkach naturalnych i nadnaturalnych do zwalczania grzechu. Popęd, namiętność.

3. O doskonałości chrześcijańskiej czyli ideale chrześcijańskim: a) na czem polega wewnętrzna doskonałość, b) środki do jej osiągnięcia wskazuje P. Jezus, a te są: zaparcie się siebie, dźwiganie krzyża obowiązków, otucha zwycięstwa; poczucie własnej siły i pomocy Bożej, sprawiedliwość, karność.

D. 16.IV — 30.VI. O charakterze chrześcijańskim.

1. a) Poznaj siebie, b) poznaj swój główny i ostateczny cel, c) szanuj swą godność człowieka i chrześcijanina, d) miej stałe zasady, e) idź za niemi, f) czuwaj nad sobą.

2. Powtarzanie całości.

ODDZIAŁ VII.

Program ogólny. W odpowiedzi na pytanie: „Co ludzkość w ostatnich 19 wiekach pod wpływem nauki Jezusa Chrystusa rzeczywiście uczyniła“, dajemy szkic działalności Kościoła w obrazach, skupiających w sobie pewną część życia Kościoła, a przytem powtarzamy zasadnicze prawdy katechizmowe, w związku z temi obrazami.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY.

I (wrzesień): Kościół — sposób założenia — cel — znamiona — organizacja — stan obecny na podstawie dat statystycznych i geograficznych — hierarchja Kościoła.

II (październik): Przyczyny szybkiego rozrostu Kościoła i przeszkody, tamujące ten rozrost; czas największej powagi i świetności Kościoła i stan obecny (stosunek państw, narodów i warstw społeczeństwa do Kościoła).

III (listopad): Kościół obrońcą ludów — ogniskiem nauki i sztuki.

IV (grudzień): Kościelna „służba Boża“, jej objawy — rodzaje — miejsca — święta.

V (styczeń): Zakony, zgromadzenia i bractwa w Kościele — ich rozwój aż do najnowszych czasów — znaczenie społeczne.

VI (luty): „Kościół sumieniem ludzkości“ — wykazać na historji soborów, orzeczeń Papieży, pism Ojców, Doktorów i Pisarzy Kościoła.

VII (marzec): Miłosierdzie w dziejach Kościoła.

VIII (kwiecień): Kościół w Polsce od 966 — 1563 r. t. j. do końca soboru Trydenckiego.

IX (maj): Kościół w Polsce od 1562 do obecnych czasów.

X (czerwiec): Święci i zasłużeni dla Kościoła ludzie w Polsce.

Równolegle z pracą naukowo-religijną wspólną kształci się młodzież przez prywatną lekturę dzieł religijnych, nad czem czuwa ks. Prefekt.

MISCELLANEA.

UNIFIKACJA. Rozdarci między państwa zaborcze, izolowani kordonami pracowaliśmy do r. 1918-go w dziedzinie wychowania religijnego zupełnie oddzielnie, bez żadnej łączności. Wychowanie i nauczanie religijne poszło w trzech dzielnicach zupełnie różnemi torami i odrębne, niejednokrotnie sprzeczne wyrobiło metody.

Po zrośnięciu się członów Ojczyzny i my próbujemy się zrastać, wzajem się zbliżać, metody ujednostajniać. Unifikacja w dziedzinie nauczania i wychowania religijnego jest wprost koniecznością. Rozumna unifikacja polegałaby na tem, żeby się w całej Polsce jako obowiązującą normę to wprowadziło, co w poszczególnych dzielnicach za najlepsze uznano i wypróbowano. Nierozumna unifikacja polegałaby na tem, żeby się wzięło żywcem metody i normy przyjęte w jednej dzielnicy (n. p. w b. Kongresówce) i bezkrytycznie je rozszerzało na całą Polskę — mimo rozpaczliwych protestów katechetów z innych dzielnic.

Dotychczas unifikacja nie została przeprowadzona. Jest w toku.

Program nauki religji dla szkół średnich jest od kilkunastu miesięcy in statu nascendi; jest jednak nadzieja, że wkrótce ujrzy światło dzienne.

Związek prefektów, którego statut od kilku miesięcy czeka na zatwierdzenie przez Najprzew. Episkopat, jest również jeszcze w tym samym stanie.

Natomiast ze strony ministerstwa oświecenia publicznego mamy już coś konkretnego: cały szereg ustaw i dekretów w sprawie nauki religji, które otrzymały już częściowo sankcję Sejmu.

Zestawiając stanowisko obecne religji i katechety w polskiej szkole średniej z poprzedniem w szkole zaborczej, widzimy stanowczą zmianę na niekorzyść.

W dotychczasowej szkole katecheta był głównym wychowawcą z natury rzeczy; do niego należał rząd dusz. Obecnie wprowadzono kategorję „wychowawców“, czy też „opiekunów klasowych“, którzy za osobnem wynagrodzeniem obowiązani są do wnikania w życie powierzonej sobie klasy i wywierania na młodzież swego indywidualnego wpływu wychowawczego. Dotąd wszystko w porządku. Lecz ci opiekunowie klas tworzą radę opiekuńczą, w której obok dyrektora nie jest zastrzeżone miejsce dla katechety; bez niego odtąd ma się kierować wychowaniem młodzieży w szkole. Katecheta jako czynnik wychowawczy, został wprost zignorowany!

Praktyki religijne potraktowano podobnie. Obcięto jeden z dotychczasowych czterech dni rekolekcyjnych tak, że obecnie

zamiast pięciu nauk rekolekcyjnych głosi się tylko trzy. W środę popielcową pięć godzin nauki (tylko w części szkół udało się — dzięki życzliwemu stanowisku dyrektorów — urządzić nabożeństwo). Egzortę osobną dla niższego gimnazjum, a osobną dla wyższego uznano widocznie za zbyteczną, gdyż odmówiono wypłaty remuneracji za drugą egzortę; gdy przedstawiciel Episkopatu interweniował zeszłego roku w tej zasadniczej sprawie w ministerstwie, oświadczono mu, że katecheci powinni pracować w szkole bezinteresownie w zakresie duszpasterstwa tak, jak i świeccy ich koledzy nie są specjalnie remunerowani za pracę wychowawczą (!). Jak jednak pogodzić tę odpowiedź z faktem, że tym świeckim kolegom liczy się „opiekuństwo klasy" za sześć godzin tygodniowo, wypożyczanie książek za 2 godziny tyg., prowadzenie „czytelni" za 2 godziny tyg. etc.?

Tyle minusów w naszem ustawodawstwie szkolnem.

A czy są jakie plusy?

Według nowego planu zredukowano znacznie ilość przedmiotów. Główny przedmiot, łacinę, wyrzucono całkiem z 3 pierwszych klas gimnazjalnych. Grekę również. Z pierwszej klasy nawet jedyny język obcy nowożytny t. j. niemiecki. Spadkiem podzieliły się wszystkie pozostałe przedmioty — z wyjątkiem religji. Matematyka zarobiła 3 godziny, podobnie język polski, fizyka, przyroda.

Przez tyle lat walczyliśmy o trzecią godzinę religji; prosiliśmy, uchwalaliśmy, żądaliśmy! Wreszcie — gdy w wolnej Polsce, kraju nawskróś katolickim, przy rozdziale zredukowanych godzin i religji jedna godzina więcej słusznie się należała — pominięto nas w sposób wprost przykry i zrównano naukę religji z obowiązkową nauką gimnastyki, śpiewu i robót ręcznych!

Tak więc zmarnowano znakomitą sposobność uzyskania chociaż jednego i to ważnego plusu w naszym bilansie.

Stwierdzam fakt: dotychczasowe nasze ustawodawstwo szkolne nie uwzględniło żadnego z naszych zasadniczych postulatów i cofnęło nas poniżej dotyczasowego stanu posiadania.

Czyja wina? Czy to czyjaś zła woła? Czy tylko nasze niedołęstwo? I co robić? Tą sprawą powinien się zająć zjazd delegatów.

Gdy ministerstwo projektowało pragmatykę nauczycielską, dla nich niekorzystną, walny zjazd delegatów T. N. S. W. zaprotestował energicznie i projekt obalił. Nawet dyrektorowie szkół średnich, element chyba spokojny i lojalny, wnieśli niedawno solidarnie sprzeciw wobec pewnych projektów i zagrozili ogólną dymisją. I przeparli swe żądania.

Tylko my katecheci pozwalamy sobie na głowie kołki ciosać i spychać naukę religji na szary koniec.

Quousque tandem... *Ks. Dr. K. Thullie.*

BEZ KOMENTARZY! Okólnik Rady szkolnej krajowej do wszystkich Zakładów naukowych w sprawie popierania amerykańskiej Misji Metodystów. L. 150/p. Według reskryptu Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 23./XII 1920, Nr. Pr. 2159/3, przybyła do Polski Amerykańska Misja Metodystów, celem niesienia pomocy dotkniętej wojną ludności, której akcja rozwijać się będzie w duchu narodowym polskim.

W zakres działania tejże Misji wchodzą szpitalnictwo, bezpłatne rozdawanie żywności, szkolnictwo i wogóle zadania humanitarne. Wskutek polecenia zawartego w powyższym reskrypcie zechcą władze szkolne udzielić tej Misji, w razie odnoszenia się jej członków, potrzebnych informacji i pomocy, a w danym przypadku współdziałać z nią dla ułatwienia jej zadań i w tym celu wydać do podwładnych organów odpowiednie zarządzenia.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1921.

Delegat Ministerstwa
W. R. i *O. P.*

„Metodyści Amerykańscy w Polsce. Amerykański związek metodystów kupił pod Warszawą zakład Klarysew i urządził tam z nadzwyczajnym nakładem środków duży zakład wychowawczy. We wschodniej Galicji metodyści werbują chłopców polskich w wieku 10—12 lat, zaopatrują ich we wszystko i wywożą do Klarysewa. Rodzice dają zobowiązanie, że się nie upomną o dziecko do lat 23. Widzenia dzieci z rodzicami są bardzo ograniczone. Dzieci po wstępnem kształceniu w Klarysewie mają być wysyłane do Ameryki, skąd wrócą do Polski jako wyrobieni działacze społeczni".

„Dziennik Ludowy".
Lwów, sobota 26./II 1921. Nr. 48, R. IV.

Jak działają te „misje", polecane tak gorliwie przez wysokie władze Rzeczypospolitej Polskiej, można w przybliżeniu poznać z odezw, wpychanych dziatwie szkolnej przez „panów, którzy dają jeść za darmo!" Oto jedna z nich:

„DLA TYCH, KTÓRZY MYŚLĄ SAMI ZA SIEBIE. Drogi Przyjacielu! Zanim kupisz bilet do spowiedzi i zanim pójdziesz wyznać grzechy księdzu na ucho, zastanów się przedtem, kto ci może grzechy przebaczyć? Czy myślisz, że obłudny spowiednik siedzący w konfesjonale ma władzę odpuszczania grzechów? Przeczytaj drogi przyjacielu co mówi Jan Apostoł w tej sprawie, oto jego słowa:

„Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; a jeśliby kto zgrzeszył mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; A On jest ubłaganiem za grzechy nasze;

a nietylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata". 1 list Jana 2 : 1, 2 wiersz.

Czy myślisz przyjacielu drogi, że Pan Bóg wysłucha modlitwy kleru odprawiane w kościołach?

Rozważ to dobrze; modlono się w kościołach jak następuje: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie". Czy Pan Bóg wysłuchał tę modlitwę?

Sam sobie na to odpowiedz i podziel się z twoim bliźnim tą wiadomością.

Gdybyś czytał Biblję, czyli Pismo Święte, to byś się upewnił przyjacielu drogi, że Pan Bóg nie mieszka w kościołach ręką uczynionych. Izajasz 6 : Roz. 1 wiersz; Dzieje Apostolskie 17 : 24.

Przypatrz się dalej co księża zrobili z piątem przykazaniem, które mówi: Nie zabijaj? Jak zachowywano słowa Mistrza naszego Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego?

Zastanów się nad tem dobrze i jeśli sumienie ci odpowie, że byłeś zwiedziony i oszukany, opuść ten fałszywy system kościelny. Sofoniasz 1 : 14—18.

Drogi przyjacielu: Zastanów się dobrze nad temi słowami. A dla poparcia swoich myśli czytaj Pismo Św., a przekonasz się, że Pan Jezus i Apostołowie nie spowiadali ludzi, bo spowiedź uchwalono w roku 1216 po Chrystusie, w czasach tak zwanych (Świętej Inkwizycji).

Drogi przyjacielu! zrozum, że grzechów nikt ci nie może odpuścić tylko jeden BÓG. 1 list Jana 1 Roz. 9 wiersz, porównaj Psalm 32 : 1, 5. Otóż spowiadajcie się przed BOGIEM, na każdy dzień, odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Na ile wy odpuścicie swemu bliźniemu, na tyle wam BÓG odpuści.....

Ekstra!

Domie złoty: módl się za nami.

Zastanówcie się Drodzy Przyjaciele, czy może modlić się dom złoty, który zbudował król Solomon?

Wieżo z kości słoniowej: módl się za nami.

A również, czy kości słoniowe mogą się modlić za nami? Albo

Wieżo Dawidowa...

którą król Dawid wybudował; czy może modlić się za nami?

Arko przymierza: módl się za nami i t. d.

Czy może modlić się za nami Arka, którą Mojżesz kazał zbudować?

Otóż już 20 wiek cywilizacji idzie! Przeczytajcie to dobrze, moi przyjaciele i zastanówcie się nad temi słowami, do kogo wy się modlicie, lub co wam da Dom złoty, Wieża z kości słoniowej i t. p., które już nie istnieją.

Czas już poznać światłość Bożą, czas już porzucić ciemność, do której kler prowadzi, straszy piekłem i czyśćcem, a sam się tego nie boi. Co mówi Pismo Św. u Łukasza 11 roz. 52 wiersz: „Biada wam zakonnikom! boście wzięli klucz umiejętności, samiście nie weszli, a tym, którzy wnijść chcieli zabranialiście".

Otóż drodzy przyjaciele, nasz Pan Jezus Chrystus tak się kazał Apostołom modlić: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi" i t. d. Mateusz Roz. 6. W. 9—10.

Otóż módlcie się do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię i który syna swojego dał na okup, aby każdy, kto weń wierzy miał żywot wieczny i który daje słońce i deszcz dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Pan Bóg nie mówi do nas: synu mój dajmy marki, tylko mówi: „Synu mój daj mi serce twoje". Pan Jezus mówił do apostołów: „darmoście wzięli, darmo dawajcie" (Ewangelja Mateusza 10 roz. 8 wiersz). Także Pan Jezus mówił: że: „nie można dwom panom służyć, nie można służyć Bogu i mamonie". Otóż odwróćcie się od tych, co służą mamonie, którzy są braćmi Judasza i co rok drożej Go sprzedają; lecz Pan Jezus tylko raz dał się sprzedać, więcej Go kupić ani sprzedać nie można. Drodzy przyjaciele, jeżeli macie Pismo Święte w domu, to zobaczcie co powiedział św. Piotr do Szymona, który mu chciał dać pieniądze. Apostoł Piotr rzekł mu: „Pieniądze twoje niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, że dar Boży miał być za pieniądze nabywany". (Dzieje Apostolskie, 8 Roz. 20 wiersz).

Kler mówi, że dusza nie umiera, a Bóg powiedział: „Zapłata za grzech jest śmierć". „Dusza, która grzeszy ta umrze". Szatan zaś i księża mówią: „Żadnym sposobem nie pomrzecie" tylko przeniesiecie się na drugi świat i tam będziecie żyć".

SZKOŁY KATOLICKIE (wolne) I BEZWYZNANIOWE (państwowe) WE FRANCJI. Ciekawe zestawienie frekwencji szkół katolickich a państwowych bezwyznaniowych we Francji podaje p. Franc w „Croiee". Departament Main i Loire posiada 782 szkół „oficjalnych" ateistycznych, a tylko 508 szkół „wolnych" prywatnych — katolickich. Liczba jednak dzieci uczęszczających do szkół katolickich przewyższa o 4820 frekwencję szkół ateistycznych. Ilość dzieci uczęszczających do szkół katolickich wzrosła w następujący sposób: W roku 1913, wzmogła się o 3; w roku 1914, o 217; w roku 1916, o 1362; w roku 1917, o 2191; w roku 1918, o 3228. Widać z tego, że tak upragnione przez naszych lewicowców szkoły ateistyczno-bezwyznaniowe tracą we Francji, która je pierwsza zaprowadziła, swój wpływ i znaczenie. Zdrowa część społeczeństwa odwraca się od nich, żądając

dla swych dzieci szkół wyznaniowych, jako jedynie wychowawczo uzasadnionych i łoży na ten cel poważne sumy. Charakterystycznym jest objaw, że niektóre szkoły bezwyznaniowe nie wykazują ani jednego ucznia — mimo to rząd opłaca w nich ateistycznych nauczycieli. Eldorado dla pionierów ruchu szkoły bezwyznaniowej. (Katholische Kirchenzeitung 1920, Nr. 49, str. 393).

LIST DO REDAKCJI. Bardzo ważną wiadomość przyniósł nam „Miesięcznik katech. i wychow." w zeszycie 1. r. b., a mianowicie, że wydawnictwo tegoż obejmuje Koło XX. Prefektów archid. lwowskiej, a redakcję X. Dr. Zygmunt Bielawski... W takich rękach Miesięcznik nie upadnie, lecz będzie się wciąż rozwijał ku naszemu pożytkowi. Jednak trzeba zwrócić uwagę, że wydawanie czasopisma w obecnej chwili jest nader trudne, gdyż bardzo wzrosły koszta papieru i druku i z tego powodu już wiele wydawnictw upadło, albo też wychodzi w skromnych rozmiarach. To samo grozi naszemu Miesięcznikowi, ale czytelnicy-prefekci do tego nie dopuszczą. Każdy z nas odczuwa wielką potrzebę zawodowego pisma, a jeżeli tak, to musimy Miesięcznikowi zapewnić byt materjalny. Dwie drogi prowadzą ku temu: albo trzeba podnieść prenumeratę do wysokości rzeczywistych kosztów wydawnictwa, albo też oprócz prenumeraty składać ofiary na fundusz prasowy. Nie wspominam tu o tem, że każdy absolutnie prefekt w Polsce powinien prenumerować swój organ zawodowy. Jeżeli są jeszcze prefekci, nie prenumerujący Miesięcznika, to, przypuszczam, dlatego, że nie znają adresu, więc proponowałbym, aby Szan. Redakcja powiadomiła o swem czasopiśmie wszystkich, których brak na liście. — Gdy my ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby zapewnić Miesięcznikowi warunki materjalne, to jestem pewny, że Redakcja wciąż będzie dążyć do udoskonalenia pisma i niezadługo może dojdzie do tego, że Miesięcznik stanie się Dwutygodnikiem.

Równocześnie z niniejszem wysyłam przekazem pocztowym 500 Mk, z czego proszę uprzejmie pobrać prenumeratę za r. b., a resztę zapisać na fundusz prasowy.

Radomsko, 13. II. 1921. Ziemia Piotrkowska.

Ks. K. Kmiecik.

Kwotę 500 Mk Redakcja otrzymała. za co serdecznie dziękuje, spodziewając się, że obywatelskie stanowisko Przewiel. Ks. Prefekta nie zostanie odosobnione.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Ks. Dr. Wacław Kosiński: PEDAGOGIKA. Podręcznik dla wychowawców i nauczycieli Poznań—Warszawa. Nakład Księgarni św. Wojciecha, str. 252. Na 252 stronach omawia Autor najważniejsze zagadnienia z pedagogji, trzymając się na ogół podziału przyjętego przez takich pedagogów, jak Baumgartner i Gatterer-Krus. Autor] uwzględnia najnowsze źródła, dotyka kwestji aktualnych, np. problemu koedukacji, szkół wyznaniowych i t. p. Wszędzie znać znajomość przedmiotu, który w sposób przystępny umie Autor wyłożyć. W niektórych szczegółach trudno się z Autorem zgodzić. Charakterystyka „najważniejszych typów wychowania" (str. 35) jest może za powierzchowna. Typ scholastyczny określa Autor jako „jednostronnie intelektualistyczny". Studyum św. Tomasza wskazywałoby na coś innego. Owszem św. Tomasz jest za harmonijnem rozwijaniem wszystkich czynników organizmu moralnego człowieka i podaje przyczyny i sposoby kształcenia woli i uczucia. (Por. między innemi: I—II; Q. X—XVII. i nast.; De Veritate XXII. XI. i nast.).

Obszerniej i konkretniej powinnaby być opracowana w następnych wydaniach sama praca wychowawcza: wychowanie, względnie kształcenie rozumu, woli i uczucia. Najważniejsza ta część pedagogiki zajmuje zaledwie 45 stron książki. Pominięto przytem zupełnie kształcenie rozumu. Niezbyt szczęśliwie wypadła definicja uczucia: „uczucie możemy określić jako przyjemny, albo nieprzyjemny stan duszy, np. smutek, żal, nadzieja, zapał i t. d. Definicja ta odnosi się raczej do nastroju, aniżeli do samego uczucia, które występuje jako reakcja naszego ja wobec dobra lub zła. (Por. św. Tomasz I. II. Q. 22; De Veritate Q. 26 a. 1—5. E. Meumann: Intelligenz und Wille 1908, str. 245 i nast.). Z nauką o uczuciu łączy się zwykle nauka o temperamentach, jako właśnie rodzajach reakcji uczucia na treści napływające — reakcji prędkiej lub powolnej, połączonej z zadowoleniem lub niezadowoleniem. Tę łączność rozbija Autor, mówiąc o temperamencie poprzednio, w rozdziale: „Wychowanek".

Są to usterki drugorzędne wobec trwałych walorów książki. Sądzę jednak, że Pedagogika ks. Dr W. Kosińskiego nadaje się raczej jako podręcznik n. p. dla seminarjów nauczycielskich, a nie jak chce Autor, jako „Podręcznik dla wychowawców i nauczycieli". *B.*

Paul Bergmann: BIBLISCHES LEBEN aus dem Neuen Testament, mit Seelenvorgängen, Heilwarheiten und Willensübungen für den Religionsunterricht. Zweiter Teil. Von der Sama-

riterin bis Matthaeus Berufung. (Freiburg im Breisgau 1920 — Herder et Comp. Verlagsbuchhandlung. In 8. (Str. VIII i 172).

Nazwisko Bergmanna, dyrektora katolickiej szkoły powszechnej w Dreźnie, zaszczytnie jest znane w katechezie katolickiej. Zajmuje się bowiem od dawna teoretycznie i praktycznie problemem owocnego nauczania biblji w szkole. Brał też nader czynny udział w zjazdach i kursach katechetycznych w Niemczech, gdzie wprost przykuwał uczestników swojemi świetnemi wywodami teoretycznemi, siłą wymowy i niezwykłą, jak na człowieka świeckiego, wiedzą teologiczną. Obecnie wydał Bergmann drugi zeszyt swych metodycznie opracowanych katechez biblijnych. Jaki cel przyświeca Autorowi? Zaznacza go w tytule książki i rozprowadza w przedmowie. Książka ta ma dopomóc nauczycielowi w „wprowadzeniu młodzieży w życie P. Jezusa, iżby przeżywała w Nim wszystko tak, jak to przeżywali Jego towarzysze i uczniowie. (Gal. III, 1). Dlatego w wykładzie tematu biblijnego nie poprzestaje Autor na wyłożeniu zewnętrznego przebiegu zdarzenia, lecz wnika w życie wewnętrzne danych osób. Przedewszystkiem zwraca uwagę na to, „jak to P. Jezus dąży planowo, by duszę pozyskać, z jaką miłością i dobrocią wpływa na duszę, jakie w następstwie tego zachodzą zmiany w duszy, a zwłaszcza w jaki sposób zajmuje się Jezus duszami zbłąkanemi, błądzącemi i opierającemi się działaniu łaski“. W myśl tych założeń opracował Autor dziesięć opowieści ewangelicznych i to trzeba przyznać klasycznie. Jedynie same zastosowania wypadły nieco słabo. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na taką katechezę jak „P. Jezus i Samarytanka“. Bezwątpienia nie zawsze katecheta może użyć metody Bergmanna. U nas przypada na religję po 2 godziny tygodniowo, gdy natomiast w Niemczech przeznacza plan szkolny 5 godzin, z tego 3 godziny na samą biblję. Mimo to wiele cennych myśli i uwag znajdzie dla siebie katecheta, zwłaszcza gimnazjalny. Dla wykazania metody nauczania biblji, jeden ustęp biblijny podamy w Miesięczniku. Z książki tej korzystać może również i homileta na ambonie. *B.*

ECCLESIA ORANS. Herausgegeben vón Abt Ildefons Herwegen O. S. B. III. Bändchen. Die Liturgie als Erlebnis von Albert Hammenstede O. S. B. (Dritte u. vierte verbesserte Auflage. Str. 98. Cena 5·50 Mk niemieckich). VI. und VII. Bändchen: Messliturgie und Gottesreich, von F. Kramp S. J. Erster Teil (VI. B.) str. 178, — 9 M; Zweiter Teil (VII. B.) str. 261, — 11 M. Freiburg im Breisgau 1921. Herder et Comp. Verlagsbuchhandlung.

Z życiorysów wielkich konwertytów, jak: Huysmansa, Verkade'go i innych, dowiadujemy się, jak wielki wpływ na ich przemianę wewnętrzną wywarła liturgja Kościoła katolickiego.

Ten wpływ liturgji katolickiej na człowieka zaznacza również W. James w swem dziele „Doświadczenie religijne". Przyznaje, że Kościół rozumie naturę ludzką i w świetny sposób umie na nią oddziaływać. Rzeczywiście wśród środków wychowawczych Kościoła liturgja zajmuje ważne miejsce. Oddziaływa ona potężnie na serce człowieka, podnosząc je do Boga ze czcią, miłością i wdzięcznością. Zapala do służby Bożej, budzi szlachetne myśli. W swych przeróżnych formach i zastosowaniach jest liturgja naszą ziemską: visio beatifica, w której czerpie człowiek nader obfity pokarm dla swego życia religijnego, przez którą łączy się zarazem z Bogiem. Racjonalizm usunął liturgję w cień. Reformy józefińskie, z ducha racjonalizmu poczęte, okroiły liturgję, zmierzały do jej zdławienia. U nas niestety zrozumienia dla liturgji bardzo mało. Obrzędy, ceremonie i t. d. odbywa się prawdziwie tak „po naszemu". W szkołach naukę liturgji uważano za rzecz podrzędną. Dopiero projekt ks. Dr. Thulliego na klasę IV. gimnazjalną wykazuje zrozumienie dla liturgji, dla wychowania religijnego, nietylko jako objaśnienia zewnętrznych urządzeń i czynności liturgicznych, ale jako wprowadzenie w życie liturgiczne Kościoła. Nad pogłębieniem życia liturgicznego i zrozumienia liturgji pracują chlubnie OO. Benedyktyni. Celowi temu służy wspomniane wydawnictwo: „Ecclesia orans" redagowane przez opata OO. Benedyktynów z Maria Laach ks. Ildefonsa Herwegena.

Trzeci tomik: Die Liturgie als Erlebnis — zawiera trzy rozdziały: 1. Von der Eigenart des liturgischen Erlebnisses; 2. Von dem Werden des liturgischen Erlebnisses; 3. Von den Wirkungen des liturgischen Erlebnisses. Są to konferencje do akademików, zawierają wszelako dużo myśli, pięknych dla wszystkich, zwłaszcza dla kapłanów, którzy przecież są: „dispensatores mysteriorum Dei". (Efez. 4, 24). Cel liturgji subjektywny zaznaczył św. Paweł w liście do Rzymian (XIII, 14): „Obleczcie się w Jezusa Chrystusa"... A to w tym celu, aby chrześcijanin „w Chrystusie, przez Chrystusa i z Chrystusem" wypełniać mógł, jako „alter Christus", w sposób idealny swoje obowiązki ziemskie, a tak złączył się też kiedyś z Bogiem, celem swym wiecznym. Do tego celu pomaga nam całe życie liturgiczne Kościoła ze swym kultem centralnym, ofiarą bezkrwawą i uczestniczeniem w wieczerzy ofiarnej. Przez łaskę poświęcającą jest chrześcijanin z Chrystusem złączony, dzięki niej może brać udział w życiu wewnętrznem Kościoła — jako członek ciała mistycznego, którego głową jest Chrystus. To uczestniczenie chrześcijanina w życiu wewnętrznem P. Jezusa, które każdy może przeżywać w sobie jako członek ciała mistycznego Chrystusa — stanowi istotę przeżywania liturgicznego, względnie przeżycia liturgicznego. To ma oznaczać tytuł tomika. W jaki zaś sposób liturgja prowadzi do złączenia z Chry-

stusem i do życia życiem Chrystusowem, roztrząsa i poucza autor w tej niezwykle interesującej broszurze — dając dużo ładnych i głębokich myśli do przeżyć wewnętrznych, nie mniej dla katechezy i homilji.

Tomik zaś VI. i VII. Messliturgie und Gottesreich — pióra ks. Józefa Krampa S. J. pouczają w sposób praktyczny, na podstawie formularzy mszy św. niedzielnych, jak przeżywać owocnie liturgję niedziel i świąt, z pożytkiem dla siebie, swego życia wewnętrznego, z pożytkiem dla całego Kościoła, jako zgromadzenia, zrzeszenia wiernych, skupionych około Chrystusa, głowy naszej niewidzialnej. Opracował autor dwa okresy roku kościelnego: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Praca pożyteczna dla katechety, zwłaszcza szkół średnich. *B.*

EUCHARISTISCHE FUNKEN. Aus dem Italienischen übersetzt von Ottilie Bödiker II Bändchen, cena 3·60 M., opr. 7 M. (niemieckich);

EINE STUNDE DER ANBETUNG — von Fr. P. Donnelly S. J., opr. 12 M. (niemieckich), Freiburg im Breisgau 1921. Herder et Comp.

Dwa tłumaczenia podręczników adoracji do użytku prywatnego, jak niemniej do adoracji wspólnej.

Pierwszy zbiorek, „Iskry eucharystyczne" tłumaczony z włoskiego, zawiera 18 rozmyślań eucharystycznych. Są to prawdziwe iskry wzniosłych myśli i uczuć, duszy klęczącej przed P. Jezusem w Tabernakulum.

Drugi zbiorek: „Godzina adoracji" nosi na sobie znamię duszy angielskiej. Ton spokojniejszy, więcej rozważania, wnikania w opowieści ewangeliczne, stosowane do P. Jezusa wśród nas mieszkającego. Tematy oryginalne. Schlaf, Wachsamkeit und Wachsein... Wolf, Löwe, Lamm... Lesen, Schreiben, Rechnen... Füchse, Hunde, Schweine... Ogółem 16 rozmyślań głębokich, opartych na ogół na Piśmie św. dostosowanych do duszy współczesnej. Myśli poruszone nadają się nietylko do rozważania przed Najśw. Sakramentem, ale niemniej jako tematy do egzort. *B.*

Willibrord Verkade O. S. B.: DIE UNRUHE ZU GOTT. Erinnerungen eines Maler Mönches. Freiburg. Herden 1920. Stron 262 w 8°.

Jest to wybornie napisana autografja konwertyty malarza, Holenderczyka, wychowanego przez rodziców, należących do sekty Menonitów (którzy nie chrzczą swoich dzieci). Znajdujemy tu dużo szczegółów, zajmujących i po części zabawnych, kiedy np. czytamy, że autor dzieckiem jeszcze będąc, usłyszawszy słowa Chrystusowe o dzieciach, że „ich jest Królestwo niebieskie", pomyślał sobie: „Jezus pewnie nie znał dobrze dzieci, albo może dzieci były dawniej lepsze? Gdyby był wiedział, ile

ja już nakradłem, nie byłby tak powiedział!" (Str. 19). Autor zapoznaje nas dokładnie ze swoim rozwojem duchowym, z różnemi wpływami, które na niego działały we Francji, gdzie stykał się z wielu artystami, w Rzymie, we Florencji, we Fiesole, gdzie mieszkał przez dłuższy czas w klasztorze Franciszkanów, skąd najmilsze wyniósł wspomnienia. Z głębokiem wzruszeniem czytamy o przedziwnych drogach, któremi prowadziła go Opatrzność do światła. W kościele Benedyktynów w Beuron usłyszał po raz pierwszy piękny śpiew choralny: „Zakonnicy nie krzyczeli, ale śpiewali naprawdę! To było dla mnie czemś całkiem nowem. Od czasu, gdy byłem katolikiem, słyszałem najczęściej tylko krzyk. W katedrach włoskich, szczególnie we Florencji, było to czasem nie do zniesienia. Zamiast śpiewu słyszało się istne wycie" i t. d. (str. 211). Zaraz w pierwszych dniach pobytu w Beuron przyszło mu na myśl, że gdyby kiedy miał zostać zakonnikiem, to tylko Benedyktynem. Malowidła tamtejsze zaimponowały mu, ale go nie zachwyciły; obraz św. Benedykta w ołtarzu wielkim wydał mu się nawet „pomadkowym i wstrętnym" (nie widzieliśmy tych malowideł, tylko inne ze sławnej szkoły beurońskiej — w klasztorze Emaus w Pradze i gdzieindziej — które i naszem zdaniem nie są arcydziełami, chociaż trzeba im przyznać zalety niepospolite). Zresztą wypowiada on o malarstwie różne zdania, na które nie możemy się zgodzić, tak np. nazywa „wielkim" artystę Wincentego van Gogh'a (str. 234), w którego utworach tyle jest pomysłów dziwacznych.

Styl jego odznacza się plastyką i barwnością, przypominającą obrazy szkoły holenderskiej. Gdzieniegdzie za wiele przywodzi szczegółów drobiazgowych z życia codziennego, ale wogóle książkę tę można zaliczyć do najlepszych, jakie pojawiły się w ostatnich czasach. *Ks. A. P.*

Wais Kazimierz, X. Dr. Prof. Uniw., **SPIRYTYZM**, Lwów, 1920, nakł. „Przeglądu Teologicznego", 8^0, 35. Wywoływanie duchów staje się chorobą nagminną, jest wprawdzie pewną reakcją przeciw materjalizmowi, ale reakcją niezdrową, prowadzącą na bezdroża, przygotowującą grunt podatny dla metodystów, teozofji innych t. p. dążeń, których jesteśmy świadkami. Ponieważ to wszystko chce i do młodzieży dotrzeć, więc studjum X. Waisa o Spirytyźmie jest bardzo na czasie i autor oddaje katechetom ogromną usługę, dając im rzecz gruntowną, jasną, odróżniającą w spirytyźmie zjawiska naturalne, będące czy mogące być przedmiotem badania naukowego od szarlatanerji i zjawiska nadzmysłowe. Uwagi zaś teologiczne orjentują czytelnika, jak ma się patrzeć na te sprawy jako katolik czy spowiednik. Mamy więc z czego korzystać przy zwalczaniu spirytyzmu wśród młodzieży, co powinniśmy wziąć sobie bardzo do serca. *rpt.*

Grabowski, Ignacy X. Dr., **PRAWO CYWILNE, A KANONICZNE,** Lwów, 1920, 8⁰, 44. Wydawnictwo „Przeglądu Teologicznego".

O stosunku Kościoła do państwa małośmy dotychczas mówili w szkole i niewiele słyszeliśmy na wykładach jako klerycy. Niema też prawie nietylko książek, ale i artykułów omawiających to zagadnienie. Mści się to na nas, gdy przyszło nam żyć w czasach, kiedy sprawy te zależne są od ogółu, kiedy niezbędnem jest odpowiednie poinformowanie wiernych o stosunku Kościoła do państwa. Prefekci muszą dość często poruszać ten problem w szkole przy nauce religji. Książka X. Grabowskiego nie daje wprawdzie gotowego materjału, bo innym jest jej cel, ale omawiając stosunek prawa cywilnego do kanonicznego na podstawie nowego kodeksu, daje treść, punkty i granice, w których może się obracać zgoda czy walka między jedną instytucją a drugą. Aparat krytyczny, a zwłaszcza encykliki papieży i kanony nowego kodeksu, do tych spraw się odnoszące, wytwarzają materjał, umożliwiający katechecie przygotowanie dobrze informującego wykładu o stosunku Kościoła i państwa. Nie są to jedyne korzyści książki X. Grabowskiego, ale ponieważ leżą poza sferą szkolną i odnoszą się do świata bieżącej polityki kościelnej, więc pozostawiam je na boku.

rpt.

Długosz, Teofil, X. Dr., **KOŚCIÓŁ W POLSCE.** Stan obecny w świetle cyfr. Lwów, 1920, 8⁰, str. 15. Wydawnictwa „Przeglądu Teologicznego".

Polska świadomość religijna tak prawowierna jak i radykalna tkwi na ogół jeszcze w XVIII w. Cokolwiek sobie przypomniemy, czy sądy świeckich o duchowieństwie, czy księży n. p. o stosunku Kościoła do państwa, czy charakter nabożeństw, czy znajomość Pisma św., czy stosunek do zagadnień religijnych wogóle, wszędzie spotkamy się nie z tem, co dziś zajmuje świat katolicki, ale coś nieokreślonego, lub niezwiązanego z naszemi warunkami. Dla uzdrowienia stosunków i umożliwienia sobie działania, musimy i sami zdać sobie sprawę z nowego położenia i świadomość społeczeństwa przerobić, a więc młodzieży podawać już realne wartości. Pewną rolę, co prawda dość skromną, może odegrać i rzecz X. Długosza przez podanie cyfr odnośnie do liczby duchowieństwa, parafij, przeciętnej wypadającej na jedną parafję i t. d. i porównanie naszych liczb obecnych z liczbami zachodu i z liczbami Polski z XVIII w. Broszura podaje nadto obraz udziału duchowieństwa w pracy społecznej i naukowej. Przeczytana pobudza do wytężonej pracy w nowych warunkach i w myśl programu, który ubocznie rzuca dla pracy kościelnej w Polsce. *rpt.*

PATRON CZASU: ŚW. WIERZYN, ŻOŁNIERZ I WÓDZ. Rozważanie życiowe, oraz triduum. Podał Seweryn Sarjusz Zaleski. 16⁰ (str. 32). Nakład Księgarni św. Wojciecha — 1921.

Św. Wierzyn, po łacinie św. Expedyt, to wódz legjonu rzymskiego Fulminante, umęczony za panowania cesarza rzymskiego Dioklecjana. Mało szczegółów z jego życia podaje autor, mało wie o nim historja. Rysem charakterystycznem to jego dusza żołnierska — „po chrześcijańsku, po staropolsku rozumiana — dusza czujna, odważna i silna". Samo imię jego jakoby wyraża zasadniczy rys jego charakteru i charakteru jego kultu. „Expedit" znaczy krótko: „trzeba". Na tem tle snuje autor swe rozważania o Świętym, jako „Patronie czasu", tak potrzebnym ojczyźnie naszej, w obecnej przełomowej chwili swej odbudowy. Człowiek-„Spełniacz" — człowiek obowiązku, co wszystko odda, wszystkie siły i środki — byle to, co do niego należy, rzetelnie spełnić — to typ tak konieczny w dzisiejszej Polsce. Kilka myśli jędrnych podaje autor na ten temat w tej krótkiej broszurze. *B.*

ZBIOREK MODLITW DLA MŁODZIEŻY. Kraków — Nakładem XX. Misjonarzy na Kleparzu, 1920, 24⁰ (str. 194).

Gustowna książeczka do nabożeństwa, papier wcale ładny, format nie zawielki — to zalety zewnętrzne. Treść dobrana, dostosowana do potrzeb młodzieży. Udatne ryciny podnoszą wrażenie. Brak w tej książeczce wprawdzie szerszych pouczeń, czy czytanek dla młodzieży, natomiast dobór modlitw brak ten w zupełności zastępuje. Tytuł: „Zbiorek modlitw" odpowiada w zupełności treści. Oddać też może dobru duchowemu młodzieży wielkie usługi. *B.*

Sprawozdanie

z działalności Komisji Opieki nad żołnierzem przy Kole XX. Prefektów Archidiecezji warszawskiej.

Na hasło, rzucone przez Radę Narodową Obrony Państwa „Ojczyzna w niebezpieczeństwie", na wezwanie Zarządu Koła XX. Prefektów Archidiecezji warszawskiej zebrani w dniu 6. sierpnia 1920 r. w Domu Księżym (Miodowa 18). Księża Prefekci i Wikarjusze Warszawy w liczbie 53 osób po wysłuchaniu odezwy Kurji Metropolitalnej, wzywającej do służby Ojczyźnie, zdecydowali stanąć, jak jeden mąż do solidarnej pracy wojskowej, jako żołnierze-kapłani-ochotnicy.

Wybrano Komisję, złożoną z ks. Prałata Antoniego Cieplińskiego, ks. Prał. Aleksandra Fajęckiego, ks. Adama Wyrębowskiego, ks. Bronisława Kolasińskiego, ks. Jórefa Szkudelskiego, która ujęłaby pracę wojskową księży w swoje ręce, zorganizowała ją i przy pomocy Władz Wojskowych, z ramienia

których do Komisji zaproszono Ks. Dziekana D. O. G. Warszawa, Niewiarowskiego, wszystkie placówki wojskowe, potrzebujące opieki kapłańskiej, obsadziła i zapewniła duchową opiekę żołnierzowi.

Komisję upoważniono do bezwzględnego wyznaczania stanowisk i posterunków kolegom nawet bez uprzedniego z nimi porozumienia, o ile sami nie zgłoszą dla siebie odpowiedniego stanowiska i czasu pracy. Siedzibą Komisji za zgodą ks. Prał. Ciepliński ego wyznaczono jego mieszkanie (Miodowa 13). urzędowanie Komisji w osobach ks Prał. Cieplińskiego, jako przewodniczącego i ks. J. Szkudelskiego sekretarza, określono w siedzibie Komisji codziennie od g 5—7 pp.

Sekkretarza Komisji ks. J. Szkudelskiego, dziekan D. O. G. ks. pułkownik Niewiarowski upoważnia w swojem imieniu, jakoteż Komisji Opieki nad żołnierzem do podpisywania w z. Dziekana D. O. G. oficjalnych wezwań do XX, Warszawy, dla ochotniczej pracy wojskowej nad żołnierzem.

Komisja zwróciła uwagę przy organizacji pracy kapłańskiej na zasadnicze placówki żołnierskie, kreśląc sobie w planie swej działalnosci dwa zadania:

I. niesienie pomocy duszpasterskizj naszemu żołnierzowi;

II. zaspakajanie jego potrzeb materjalnych.

Pracą duspasterską objęte zostały wszystkie placówki, gdzie żołnierz gotujący się do boju, walczący lub ranny mógł potrzebować pomocy kapłana.

a) posterunki sanitarne na dworcach kolejowych i przystani żeglugi wodnej; b) szpitale polowe i stałe; c) czołówki i transporty sanitarne; d) stacje zborne żołnierzy; e) koszary.

a) Obsługę duszpasterską rannych i chorych żołnierzy na dworcach kolejowych rozpoczęto w pierwszych dniach sierpnia na dworcu Gdańskim.

Tutaj początkowo stałe dyżury pełnili księża parafji Najśw. Marji Panny i św. Antoniego. Gdy praca się wzmogła, na apel Zarządu Koła i ks. prał. Cieplińskiego zapisali się do opieki duszpasterskiej nad żołnierzem, XX. Prefekci, Wikarjusze i Proboszczowie Warszawy, w ilości 96 osób i rozpoczęli obsługę żołnierzy na całym terenie Warszawy.

Na wszytkich dworcach kolejowych: Gdańskim, Wiedeńskim, Kaliskim, Wileńskim, Brzeskim; kolejkach: Mareckiej i St. Most, Przystani Żeglugi Wodnej już od 7. sierpnia zaczęto pełnić stałe dyżury w dzień i w nocy. Nie było momentu, w którymby żołnierz ranny lub chory nie miał natychmiastowej pomocy bądź w postaci pociechy religijnej, bądź gorącej strawy, czystej bielizny, której księża dyżurujący łącznie z personalem sanitarnym żołnierzowi udzialali.

Księża zmieniali się na kolejowych posterunkach sanitarnych w dzień co 4 godziny, w nocy co 8 godzin. Odbyto w czasie od 7. sierpnia do 9. listopada włącznie 2768 dyżurów na posterunkach sanitarnych. Niezależnie od dyżurów utrzymywano pogotowie ratunkowe, które na każde wezwanie biegło z pomocą, jaka okazała się potrzebną. Stały posterunek pogotowia pełnili OO. Salezjanie, którzy na każde wezwanie ks. J. Szkudelskiego, sekretarza Komisji i kierownika dyżurów i w dzień i w nocy ochoczo pomoc nieśli.

b) We wszystkich szpitalach polowych i stałych, księża kapelani w każdą niedzielę i święto stale odprawiali Mszę św., mówili odpowiednie egzorty, zastosowane dla chorych i rannych żołnierzy i nieśli całkowitą opieką duchową, często i materjalną, przebywającemu w szpitalu żołnierzowi.

c) Pracę na czołówkach i transportach sanitarnych powierzono księżom: M. Węglewiczowi, F. Tanowi, L. Kalinowskiemu i M. Wiśniewskiemu. Księża ci łącznie z klerykami, alumnami Seminarjum, którzy na czołówkach pełnili obsługę sanitarną, całkowicie zajęli się sprawą opieki nad rannymi i chorymi w czasie podróży: jeździli stale na czołówkach lub przy transportach sanitarnych statkiem lub pociągami, by i w czasie przejazdu nie zabrakło żołnierzowi duchowej opieki księdza.

d) Praca na stacjach zbornych żołnierzy polegała na zaopatrzeniu żołnierza w siłę moralną, która mu była potrzebną, by stanął mężnie do

walki z nieprzyjacielem, na zagrzaniu żołnierza do obrony Ojczyzny i wyprawieniu go na front do walki z wizerunkiem Najśw. Marji Panny na piersiach po błogosławieństwie kapłana z krzyżem w ręku.

Usługi swoje dla tej pracy zaofiarowali: ks. Jan Kuczyński, O. Viator a Majówka-Kapucyn i nasz bohater ś. p. ks. Ignacy Skorupka, ktory święcie i tak głęboko przejął się swem zadaniem i umiłowaniem sprawy ziemi ojczystej, że razem z żołnierzami, nie licząc się z wielkiem niebezpieczeństwem, stanął na czele idących do walki, doprowadził ich do pierwssej linji bojowej i tam po bohatersku, jak przystało na kapłana-żołnierza, padł przy tych, których do walki zagrzewał.

e) Pracę w koszarach i miejscach odpoczynku dla żołnierzy podjęli księża: Romuald Kozłowski, Jan Szlązak i Zygmunt Trószyński.

Praca ta nader ciężka, wymagająca częstego obcowania z żołnierzami i przebywania razem z nimi w koszarach, była jednak miłą dla księży i jak zaznaczali w sprawozdaniach, obfitującą w owoce. Żołnierze przywiązywali się do swego przyjaciela księdza, na każde skinienie szli za nim, powolni jego pracy i naukom, jakie głosił w niedziele i święta po odprawionej Mszy św. i w rozmowach prywatnych, znajdowali w koszarach prawdziwy odpoczynek, który im się należał po ciężkiej pracy na froncie.

Równocześnie z duszpasterską działalnością Komisji Opieki nad żołnierzem przy Kole XX. Prefektów Archidiecezji warszawskiej zaczęto zbierać ofiary w gotowiźnie i w przedmiotach, aby podać również strawę materjalną walecznej naszej armji.

Przewodniczący Komisji: Sekretarz:
Ks. Antoni Prałat Ciepliński. *Ks. Józef Szkudelski.*

Ogólne zestawienie przychodów i wydatków:

Otrzymano:

a) w gotowiźnie z różnych źródeł 1 rb. sr. i 44.022 marek polskich.

b) w naturze: bielizny 1.562 kompl., papierosów 62.600 szt., zapałek 20 pudeł., wina 4 but., lusterek 125 szt., ołówków 36 szt., chusteczek do nosa 90 szt.

Wydano w gotowiźnie:

Na potrzeby żołnierzy 1 rb., 29.200 mk. p., na pogrzeb ś. p. ks. Skorupki 11.747 mk. p., koszta podróży na front 1.470 mk. p., wydatki organ. 1.605 mk. p. Razem: 1 rb. i 44.022 mk. p.

Rozdano w naturze:

Bielizny 1.562 kompl., papierosów 62.600 szt., zapałek 20 pudeł., wina 4 but., lusterek 125 szt., ołówków 36 szt., chusteczek do nosa 99 szt.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Ks. Z. Paciorkiewicz. *Ks. Dr. Z. Choromański.* *Ks. J. Kuczyński.*

Sprawozdania

z pracy Kół Księży Prefektów.

Sprawozdanie lwowskiego Koła katechetów za czas od 1/IX 1919 do 30/VI 1920.

Zebrania odbywały się co środy, przeciętnie 22 słuchaczy. Zajmowano się sprawami wychowawczymi i ogólno-kształcącemi.

Odczyty wychowawcze: Obecny stan młodzieży szkół średnich i wydziałowych. Urabianie charakteru przez katechetę. Obecne organizacje mło-

dzieży. Nauka religji jako przedmiot szkolny. Sodalicje marjańskie młodzieży. Kinoteatr a młodzież.

Ogólno-kształcące: Spirytyzm (wyszedł jako broszura, nakładem Przeglądu teologicznego). Koło homiletyczne. Misje powojenne. Stosunek duchowieństwa do polityki. Konfederacja polska. Sprawozdanie ze zjazdu naukowego w Warszawie.

Nadto zajmowano się na posiedzeniach sprawami aktualnemi jak: Statut Związku XX. Katechetów; plany nauczania religji (kilkakrotnie), wyposażenie katechetów i t. p. Pracowano osobno w Komisjach nad planem nauczania religji w szkołach średnich, kursu wakacyjnego i porządku nabożeństwa w szkole średniej.

Z inicjatywy Koła Katech. powstało Koło misyjne, Koło homiletyczne. Koło założyło czytelnię latającą czasopism naukowych polskich i zagranicznych. Urządzało adorację miesięczną dla księży lwowskich.

Prelegenci. Goście: Ks. Wizytator Ciepliński, Ks. Superior Haduch T. J. Prof. Walczak, Prof. Wolańczyk.

Profesorowie Uniw.: XX. Wais, Gerstman, Szydelski, Żukowski. Kapituła: Ks. Dzierzyński. Katecheci szkół średnich: XX. Szmyd, Czesznàk, Ciemniewski, Ratuszny. Katecheci szkół wydziałowych: XX. Hausner, Długosz.

Sprawozdanie Lwowskiego Koła Katechetów za czas od 1/IX 1920 do 31/I 1921.

Zebrania co środy, przeciętnie 18 słuchaczy. Odczyty: 1/9 kurs wakacyjny w Poznaniu — XX. Ratuszny i Thullie. 19/9 Nowoczesna metoda nauczania religji ks. Ciemniewskiego — ks. Ratuszny. 23/9 To samo — ks. Czesznàk i ks. Dr. Lisowski. 6/10 Liturgika na kl. IV. — XX. Ratuszny i Thullie. 13/10 Nauczanie historji kościelnej — ks. Ratuszny. 20/10 To samo — ks. Ratuszny. 10/XI Koło homiletyczne — ks. Żukowski. 17/11 Postulaty co do podręczników dla szkół średnich — ks. Gerstman. 1/XII Sprawa założenia „Czytelni księży" we Lwowie — ks. Długosz. 15/XII Nauczanie biblji — ks. Thullie. 12/I Lekcja wzorowa (biblja) — ks. Thullie. 19/1 Stanowisko XX. katechetów wobec sporu nauczycieli z zakładami prywatnemi — ks. Czesznàk.

Pozatem Koło urządza dalej adorację miesięczną. Czytelnię czasopism naukowych oddało „Czytelni księży". Opracowało plan kursu wakacyjnego na rok 1921. Objęło redakcję Miesięcznika katechetycznego, organu „Związku XX. Prefektów".

Ks. Dr. A. Ratuszny, prezez. *Ks. Dr. T. Długosz*, sekretarz.

Uwaga. Następny numer, za maj i czerwiec, wyjdzie w maju.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: *Ks. Prof. Dr. Z. Bielawski.*